Nr 207. Kraków, Sobota 10 Września 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopena i A. Salomonowej, plac Maryacki 2 — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Anster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Skład tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Bohaterowi narodowemu.

W Tarnobrzegu nad Wisłą odsłonięto dziś pomnik bohatera z pod Racławic, Bartosza Głowackiego.

Sto dziesięć lat minęło już od owej wiekopomnej chwili, w której na polach racławickich kosy chłopów krakowskich zapisały w dziejach naszych początek nowej epoki odrodzenia. Sto dziesięć lat głosny bohater tej epoki czekał na widomy znak czci i wdzięczności narodu. — W tem długiem paśmie czasu postać jego w pamięci i wyobraźni pokoleń rosła i potężniała, stawała się narodowi coraz bliższą, coraz droższą. I dziś, gdy tam, na granicy dwóch zaborów, z których jeden szerszą cieszy się swobodą, drugi zaś znosić musi srogi usisk najezdcy, ukazał się oczom naszym posąg tego bohatera, cały naród polski sercem, myślą i duchem uczestniczy w uroczystem święcie.

Powtarzamy z naciskiem: cały naród polski, cały ogół polski. Pomnik w Tarnobrzegu postawili ci chłopi polscy, którym Bartosz Głowacki stanem i pochodzeniem był najbliższy. Wielkiem atoli zapoznaniem znaczenia tej potężnej postaci byłoby, gdyby dzisiejszy akt wdzięczności narodu uważać chciano głównie za święto jednej warstwy narodu, za święto wyłącznie polskiego ludu wiejskiego. — Bartosz Głowacki był chłopem z pochodzenia, lecz nie był wyłącznie chłopskim bohaterem. Rola, jaką odegrał w dziejach naszych, ma szerszy, ogólniejszy charakter i zakres. Bartosz Głowacki, to wcielenie idei Kościuszkowskiej, której twórca, powołując do obrony Ojczyzny oprócz innych stanów, także chłopów polskich, aż do tej chwili odsuniętych, odepchniętych od życia narodowego i praw obywatelskich, pragnął pozyskać ich dla narodu, a narodowi przysporzyć dotąd zapomniany, ożywczy czynnik. Przyczyną upadku dawnej Polski było samowładztwo jednej w narodzie warstwy. Organizm narodowy nie może żyć wtłoczony w formę sztuczną, wprost nienaturalną. Nie mogła tedy żyć i utrzymać się Polska wyłącznie szlachecka, więc gdy ta jej forma sztuczna nie wytrzymała naporu wypadków dziejowych, siłą rzeczy wyłonić się z niej musiała idea odrodzenia ojczyzny przez powołanie do równych praw i równych obowiązków całego narodu.

Dla tej idei walczył Kościuszko, dla niej chwycił za kosę, wraz z tysiącami braci w sukmanie, także Bartosz Głowacki. W nim chłop polski poczuł się znów Polakiem, obywatelem, pragnącym jedynie tego, aby na równi z innymi mógł żyć, walczyć i działać w ojczyźnie i dla ojczyzny. Ich myślą i hasłem nie było zastąpienie jednej kasty narodowej drugą, lecz zespolenie wszystkich w jedno zdrowe ciało narodowe.

Powstanie Kościuszkowskie zostało stłumione, naczelnik narodu umarł na obczyźnie, Bartosz Głowacki zaginął bez śladu w zamęcie krwawych wypadków ówczesnych. Ale idea, której wcieleniem były te dwie tak odmienne, a jednak tak bliskie sobie postaci, żyła dalej, rozwijała się i potężniała. Nie zdołał przerwać jej, ani zniweczyć wywołany przez wrogów straszny rok 1846, nie zdołała jej spaczyć reakcyjna polityka pewnej części epigonów wszechwładnej ongi kasty; chłop polski otrzymał na polach racławickich krwawy chrzest obywatelski i już nie stracił praw nim nabytych. I gdy dziś lud z własnej inicyatywy i własnym kosztem stawia pomnik Bartoszowi Głowackiemu, daje dowód, że w ciężkich przejściach porozbiorowych rozjaśnił się jego umysł, rozbudziło serce polskie, tak długo krzywdzone, że chrzest ów nie poszedł na marne.

Pomnik ten, to znak widomy nie powstania w narodzie nowej warstwy społecznej, lecz dążności do zniesienia wszelkich przywilejów kastowych, zrównania wszystkich warstw narodu w obliczu ojczyzny i dla jej dobra. Tylko takim znakiem być może i takim być powinien, tylko jako taki odpowie godnie wielkiej idei Kościuszkowskiej, która, jak przed 110 laty czynnie rozpoczęła odrodzenie narodu, tak go też dokona mimo wszelkich przeciwnych zakusów naszych wrogów.

W myśl tej idei, w myśl lepszej przyszłości, której jest wróżbą i zadatkiem, chylimy dziś czoła przed pomnikiem Bartosza, jako bohatera całego, niepodzielnego narodu polskiego.

Zjazd posłów.

(Koresp. „N. Reformy").

Lwów, 8 września.

Dziś przed południem w gmachu ratuszowym odbyło się na zaproszenie prezydenta miasta dra Małachowskiego zebranie posłów z miast i Izb handlowych. W obradach wzięli udział posłowie: Rotter, dr Leo, dr Tomaszewski, p. Witosławski, dr Rutowski, p. Maryewski, p. Michałowski, dr Jahl, Veihinger, Michalski, dr Maiss, p. Sala, Schätzel, dr Tarnawski, Federowicz, dr Jabłoński i dr Loewenstein. Zebranie zagaił dr Małachowski, przyczem poświęcił gorące wspomnienie ś. p. Romanowiczowi, a zgromadzeni na znak czci powstali z miejsc. W dalszym ciągu stwierdził mowca, że w myśl uchwały, powziętej zeszłego roku przez posłów miast i Izb handlowych, w porozumieniu z posłem drem Leo, zaprosił posłów na dzień dzisiejszy. Celem zebrania jest wczesne porozumienie się przed rozpoczęciem kadencyi sejmowej w tak ważnych sprawach, jak n. p. uregulowanie spraw ubogich i w związku z tem stojących domów przymusowej pracy, domów dla nieuleczalnie chorych, wynagrodzenie miast za prawo propinacyi, ustające w r. 1910, prestacye szkolne, opodatkowanie przedsiębiorstw miejskich, sprawy fasyj, składu komisyi podatkowej, sposobu egzekucyi, wynagrodzenia za poruczony zakres działania i określenia tegoż, ciężary wojskowe, świadczenie gmin na cele rządowe, wojskowe rejony prochowe i forteczne, wynagrodzenia za utrzymywanie gościńców rządowych, udział miast w dochodach podatków konsumcyjnych, sprawa subwencyj państwowych i t. p. Sprawy te należałoby omówić, wybrać najważniejsze, które w najbliższej kadencyi miały być poruszone i w formie konkretnych wniosków postawione. Dla poszczególnych spraw wyznaczyć należy referentów. Wkońcu podał mowca, że posłowie Fruchtmann, Rapaport, Skrzyński i Jaworski usprawiedliwili swoją nieobecność. Następnie na wniosek dra Lea wybrano przewodniczącym dra Małachowskiego, a ten powołał na sekretarza dra Tomaszewskiego.

W dyskusyi zabrał najpierw głos dr Leo i podniósł, że oprócz spraw poruszonych przez dra Małachowskiego, należy zająć się także sprawą budżetu krajowego na rok 1905, a to z tego powodu, że istnieje podobno projekt znacznego podwyższenia dodatków krajowych, co dla miast, szczególnie większych, walczących z niedoborami, musiałoby wywrzeć niepomyślne skutki. Również doniosłą jest sprawa subwencyj państwowych dla większych miast, którą osobno specyalny referent powinien się zająć.

P. Jahl, zastępca członka Wydziału krajowego zauważył, że wobec nieuniknionych, bardzo znacznych dalszych wydatków, szczególnie na cele szkolnictwa i oświaty, co do których w tym roku nadwyżka wyniesie przeszło 800.000 koron, dalej ze względu na ciągle rosnące wydatki na cele zdrowotne i konieczność milionowych wydatków na regulacyę rzek, będzie Wydział krajowy zmuszony przyjść z wnioskami o podwyższenie dodatków krajowych o 5% i o zaciągnięcie nowej pożyczki 6¼ miliona. Jest to nieuniknione, pomimo że Wydział krajowy bardzo wiele z niezbędnych wydatków z budżetu skreślił, a dochody obficie preliminował. Dalej podniósł dr Jahl, że co do uregulowania spraw ubogich, jest już przygotowane przedłożenie Wydziału krajowego, a co do zniesienia prawa propinacyi, względnie wynagrodzenia miast w r. 1910, wysłano już okólniki do kompetentnych władz z żądaniem wyjaśnień. Dotyczące trudne i obszerne studya w tej sprawie są w pełni toku.

Referaty rozdzielono w sposób następujący:

1) O budżecie krajowym, dr Leo.

2) Sprawę subwencyi państwowych a w związku z tem wynagrodzenia za utrzymywanie gościńców rządowych, dr Rutowski.

3) Uregulowanie spraw ubogich, dr Małachowski i dr Jabłoński.

4) Sprawę domów przymusowej pracy; dr Marjewski w porozumieniu z poprzednim.

5) Sprawę zniesienia propinacyj w r. 1910; p. Fruchtman, który zastanowi się też nad myślą p. Veyhingera, aby Wydział krajowy w tej sprawie zarządził ankietę z reprezentantami rządu.

6) Sprawę obciążenia miast pretensyami szkolnemi; dr Tomaszewski.

7) Sprawę opodatkowania przedsiębiorstw miejskich; p. Fedorowicz.

8) Egzekucye podatkowe, fasye i komisye podatku osobisto-dochodowego; p. Rotter.

9) Kwaterunki i ciężary wojskowe; p. Tarnawski.

10) Wojskowe rejony forteczne i prochowe; dr Leo i dr Małachowski.

11) Prestacye gmin na rzecz państwa co do nowych budynków rządowych, szkół, gimnazyów i t. d.; dr Tomaszewski.

12) Udział miast w dochodach z podatków konsumcyjnych i in.; dr Leo.

Co do opłat gminnych od poborów służbowych, uchwalono nie poruszać na razie tej sprawy.

P. Sala poruszył sprawę wynagrodzenia miast za sprawowanie poruczonego zakresu działania i jego określenie. Referentami tych spraw wybrano pp. Jaworskiego i Maissa.

Wkońcu poruszył dr Jabłoński sprawę osobnych statutów miejskich dla 30 miast, lecz po dłuższej dyskusyi pozostawiono tę sprawę inicyatywie stałej organizacyi 30 miast.

Po zebraniu odbyło się śniadanie, podczas którego dr Leo wniósł toast na pomyślność stolicy kraju w ręce dra Małachowskiego, ten zaś odpowiedział toastem na pomyślność stałej akcyi miast w ręce dra Lea. — Po południu zaprosił dr Małachowski uczestników zebrania do oglądania gmachu Muzeum przemysłowego i wystawy drobiu.

Sukces czy klęska?

Doniesienia, według których generałowi Kuropatkinowi powiodło się gros swej armii ocalić od zupełnego rozbicia, sprawdzają się. On sam przybył już wczoraj do Mukdenu, dokąd weszły już także przednie straże cofających się wojsk rosyjskich. Tak samo sprawdzać się zdaje wiadomość, że Kuropatkin nie zamierza stawiać dalszego oporu w Mukdenie, lecz miasto chce oddać bez walki Japończykom, a zająć obronną pozycyę dopiero pod Tienling, kilkadziesiąt kilometrów dalej na północ na drodze do Charbina, gdzie już podobno sypią szańce.

Dziś też, gdy przebieg dwutygodniowych ostatnich walk jest już w ogólnych przynajmniej zarysach znany, zastanawiają się fachowcy wojskowi w prasie europejskiej nad znaczeniem rezultatu tych krwawych zapasów. Że prasa rosyjska, mimo ogarniającego ją coraz bardziej a nie dającego się już ukryć przygnębienia, stara się wmówić w swoich czytelników, iż odwrót Kuropatkina z pod Liaojangu nie był bynajmniej klęską, lecz przeciwnie, sukcesem rosyjskim, osłabił bowiem znacznie armię nieprzyjacielską — temu dziwić się nie można, jest to bowiem tylko dalszym ciągiem systematycznego okłamywania opinii w Rosyi przez prasę, praktykowanego od początku wojny.

Dziwniejszym natomiast jest objaw, że także pewna część wojskowych referentów pism niemieckich stara się przedstawić rzecz tak, jakoby Japończycy nie mieli najmniejszego powodu do tryumfu, jakoby rezultat walki był niemal korzystniejszy dla Rosyan, niż dla nich. Ci „rzeczoznawcy" twierdzą stanowczo, że Kuropatkin wogóle nie miał zamiaru stoczyć pod Liaojangiem rozstrzygającej bitwy, że zamierzał tylko powstrzymać i osłabić znacznie nieprzyjaciela i że to powiodło mu się najzupełniej. Nie braknie głosów, które odwrót jego z Liaojangu, mianowicie odparcie gwałtownych ataków Kurokiego na linię odwrotową, uważają niemal za akt mistrzowskiej taktyki i strategii.

Inaczej zapatruje się na wynik walk pod Liaojangiem referent wojenny „N. Freie Presse". Opiera on swój sąd na telegraficznem sprawozdaniu pewnego niemieckiego korespondenta, który twierdzi, że Kuropatkin nie miał pierwotnie zamiaru przyjąć bitwy na południowym brzegu rzeki Taitse, a przygotował już poprzednio wszystko do bitwy na przeciwległym brzegu. Jeżeli więc, — pisze referent „N. Freie Presse", — Kuropatkin miał rzeczywiście ten zamiar, w takim razie nie powinien był tak długo pozostawiać znacznych części swej armii w pozycyach, wysuniętych daleko za Liaojangiem. On tymczasem nietylko je tam pozostawił, ale nadto wzmacniał je następnie coraz nowemi posiłkami. Kuropatkin uległ więc zapewne pokusie, jaką nasuwają tego rodzaju wysunięte pozycye, sądził bowiem, że ułatwią mu one wyzyskanie sytuacyi, a zapomniał, że wojsko z nich wyparte tem mniej potem będzie zdolne do obrony głównych stanowisk.

Skutek tego fałszywego kroku był też wprost fatalny dla Rosyan. Podczas bowiem gdy cała uwaga Kuropatkina zwrócona była na owe wysunięte pozycye, generał Kuroki przeprawił się przez rzekę, czemu z łatwością można było przeszkodzić, i zjawił się z wielką siłą niespodziewanie niemal pod kopalnią węgla Jentai, którą zaatakował. Wówczas dopiero Kuropatkin dał rozkaz do odwrotu z lewego brzegu rzeki i usiłował odeprzeć Kurokiego. Okazało się to już niewykonalnem i wówczas nie pozostało Kuropatkinowi nic innego, jak przymusowo rozpocząć odwrót ogólny, co, na szczęście dla niego, uczynił jeszcze zawczasu.

Z wywodów tego referenta wynika więc jasno, że nie uważa on odwrotu Kuropatkina za akt dobrowolny, za wynik powziętego z góry planu, lecz za konieczność, wyznaczoną przez Japończyków. I to zapatrywanie jest zapewne zupełnie trafnem.

Odwrót Rosyan dokonuje się zresztą zawsze jeszcze w tak okropnych wprost warunkach, iż sam w sobie stanowi już klęskę. Do tej chwili trudno jeszcze przewidzieć, czy cała armia rosyjska zdoła szczęśliwie dotrzeć do Mukdenu, możliwość odcięcia jednego lub więcej oddziałów nie jest jeszcze wykluczona. Wiadomości, jakie nadeszły wczoraj, tak opisują ten odwrót: Jak olbrzymi wąż ciągną się długie szeregi armii rosyjskiej na drodze między Jentai a Mukdenem. Olbrzymi ten pochód zamykają wielkie masy artyleryi rosyjskiej, która co chwilę zmuszona jest silnym ogniem odpierać nieprzyjaciela. Japończycy prą gwałtownie naprzód, usiłując dotrzeć do Mukdenu rychlej, niż zdoła tam dojść reszta Rosyan. — Zamiar Kuropatkina skoncentrowania wszystkich swoich sił na północy utrudnia ta okoliczność, że wszelkie ruchy jego wojsk dokonywać się muszą pod gwałtownym ogniem nieprzyjacielskim. Straty, jakie wskutek tego ponoszą Rosyanie, są ogromne; na lewem ich skrzydle były tak wielkie, że Kuropatkin zmuszony był wysłać mu na pomoc całą dywizyę. — Cofające się wojska nie mają nawet czasu zabierać swych rannych, pozostawia się ich więc tam, gdzie padną, i setki z nich giną z braku opatrzenia, z głodu i pragnienia. Z powodu złych dróg Rosyanie zmuszeni byli opuścić znaczną część swego taboru.

Z letnich wywczasów.

X.

Poznań, w sierpniu.

Jednym z licznych w tem mieście objawów dzikiej wprost brutalności pruskiej jest postępowanie zarządu miejskiego z pomnikami polskiemi. Ci sami Prusacy, którzy aż do śmieszności w niesmaczny sposób zasypują podróżnego pomnikami swoich „wielkości" — nie pozwalają Polakom tutaj, w stolicy Wielkopolski, na pomieszczenie pomnika największego ich poety na miejscu, godnem jego wszechświatowej sławy.

Przy kościele św. Marcina jest mały placyk, zwrócony frontem ku dosyć wąskiej, mało uczęszczanej ulicy. Tło jego w głębi tworzy dzwonnica, szypułkowym układem ściany przypominająca chmielarnię lub chłodnię. Na tem wielce niefortunnem tle, po długich staraniach, pozwolono w r. 1859 postawić skromny pomnik Mickiewicza. Ale na tem nie koniec. Obecnie zaczęły psuć się fundamenta pomnika; postanowiono więc zbudować nowe, na tym samym placyku, może o dwa metry bliżej ulicy. Magistrat wstrzymał jednak roboty i nie pozwala na przesunięcie pomnika, aby przypadkiem zanadto nie wpadał w oczy i nie robił konkurencyi Bismarkom, Fryderykom i Wilhelmom.

W tej samej, nowej części miasta, przy ulicy Wiktoryi, znajduje się także najważniejsza i najchlubniejsza w Poznaniu instytucya polska: Towarzystwo Przyjaciół nauk, wraz z biblioteką, galeryą obrazów, gabinetem numizmatycznym, bardzo cennem Muzeum archeologicznem, historycznem, przyrodniczem, gabinetem Kraszewskiego i t. d. Kustoszem, dyrektorem i opiekunem cennych zbiorów, jest niezmordowany dr Bolesław Erzepki. Zdaje się, że dusza tego uczonego mieszka wśród tych zbiorów, żyje ich przeszłością, po za niemi i Polską nie widząc dla siebie świata. Gospodarz tej instytucyi cieszy się, gdy zobaczy na podwórzu rozglądających się gości i wychodzi naprzeciw nich, wita, wprowadza. Nie można dość nadziwić się, że w tak szczupłem miejscu zdołał nietylko tyle pomieścić okazów, lecz utrzymać porządek i ład, mieć nad niemi ewidencyę.

— Już w przyszłym roku, — pocieszał siebie i mnie dr Erzepki, — stanie nowy pawilon, do którego przeniesie się część zbiorów, ale to wszystko jeszcze nie wystarczy.

Nie wystarczy lokal, potrzeba także dostatecznego personalu kancelaryjnego i służby, aby zbiory utrzymać w porządku i należytej, katalogowej, kontroli. Obecnie, gdy z całego szkolnictwa w Księstwie wyrugowano nasz język wraz z nauką historyi i literatury polskiej, o doniosłości tej instytucyi mówić zbyteczne. A przecież, aby ją utrzymać na wysokości zadania, potrzeba na to dochodów znacznych i stałych. Większa część okazów pochodzi z darów. To nie wystarcza. Trzeba je kompletować w drodze zakupna, inaczej całość z każdym rokiem tracić będzie naukową wartość.

— Gdybyż to bogdaj mały procent tych pieniędzy — pomyślałem — które magnaci nasi trwonią na grze w karty lub wyrzucają je hojną dłonią za granicą, dostał się tej instytucyi! Niestety, szlachetna fundacya Mielżyńskich na darmo czeka na godnych naśladowców. Jeden hojny zapis mógłby ustalić byt i rozwinąć ten przybytek polskiej wiedzy i cywilizacyi tutaj, u kolebki dziejów Polski, a dzisiaj w fortecy, oblęganej przez Niemców.

Wśród zwiedzających wraz ze mną zbiory Towarzystwa zauważyłem przeważnie młodzież polską z dalszych miast Księstwa, Prus Zachodnich i Śląska. Dr Erzepki zaznajomił mnie z moimi rodakami.

— Dokądże panowie stąd jedziecie? — zapytałem.

— Zwiedzimy jeszcze kilka miast w zaborze, a potem... do Krakowa, na Wawel, do grobów królewskich, na kopiec Kościuszki!...

I oczy ogniem im zapłonęły. Dryl pruskiej szkoły nie dał im rady. Dusza polska wytrzymała katuszę; skrzepi się w Krakowie i już nie da się zabić.

Dr Erzepki oprowadzał nas sam; nie chciał pominąć żadnego przedmiotu, przemawiał jego przeszłością, którą chciał wbić w serca słuchaczy i przygwoździć na wieki.

Nowoczesna, stereotypowa elegancya wielkomiejska ustępuje w miarę tego, jak z zachodniej części miasta zbliżamy się ku jego centrum i ku wschodowi. Śliczny starożytny ratusz, z którego wieżycy orzeł polski jeszcze roztacza loty, sprofanowali Niemcy przez połączenie go z nowym ratuszem, nie odpowiadającym tamtemu ani stylem, ani charakterem. Taka starożytna budowla nadawała się jedynie na muzeum; zarząd miejski uparł się, aby w niej pomieścić biura magistratu, a że w niej miejsca było za mało, więc dobudował nowy gmach i z tamtym połączył go w sposób wielce niezgrabny i ordynarny.

Chwaliszewo, stara część miasta polskiego, upadło wskutek przełożenia punktu ciężkości na zachód. Ale tutaj wznosi się, niemal już na krańcu miasta, katedra poznańska, najstarsza stolica biskupów i arcybiskupów polskich. Tutaj w „złotej, królewskiej kaplicy" przechowano najcenniejsze dla Polaka relikwie dziejowe. W skromnym sarkofagu z piaskowca kryją się prochy... Mieczysława I i Bolesława Chrobrego. A więc tutaj początek dziejów — a teraźniejszość? Stałem długo, w głębokiej zadumie przy tym sarkofagu... Ileż to wspomnień budzi się naraz i wali w wielki dzwon dziejowy...

— Panbyś może, jako Krakowianin, wolał widzieć te prochy twórców Polski tam, u Was, na Wawelu, przy Kazimierzu Wielkim, Jagielle — wyrwał mnie z zadumy mój towarzysz.

— Nie, nie, — odrzekłem — niech one już tutaj zostaną. Tutaj ich dom prawowity. Wam ich potrzeba. Niech one i Niemcom przypomną, żeśmy tu nie gośćmi, że nie od wczoraj żyjemy.

Aby dopełnić obrazu — wybrałem się do Gniezna, tam, gdzie to „pierwsze orły polskie się gnieździły". Już w wagonie przygotował mnie młody wikaryusz jednej z sąsiednich parafij na wielkie rozczarowanie.

— Panie, — mówił — Gniezno już tak zniemczone, że garstki żyjących w nim Polaków nie znać prawie. Do kapituły wchodzi coraz więcej kanoników niemieckich. Co to będzie dopiero po śmierci obecnego arcybiskupa, gdy nam Niemca narzucą! A po wsiach, panie, najgorzej. Właśnie w okolice Gniezna, tej macierzy polskiej, rzuciła pruska komisya kolonizacyjna całe bataliony niemieckich kolonistów. Można w niektórych okolicach przejść milę i więcej i polskiego chłopa się nie spotka, polskiej piosnki się nie usłyszy.

Właściwie z pierwotnej, starej katedry gnieźnieńskiej prawie nic nie pozostało. Podobno już tylko stare drzwi spiżowe są tutaj antykiem z pierwotnej budowy. Relikwie św. Wojciecha pomieszczono na środku nawy kościelnej, podobnie, jak trumnę św. Stanisława na Wawelu. W popołudniowej porze kościół był pusty; oprócz mnie jakaś pani z dziećmi zwiedzała polską świątynię. Syn jej miał mundurek gimnazyasty z Galicyi. Kościelny w pięknej polszczyźnie tłomaczył grobowce. Jest między niemi sarkofag Dąbrówki.

A koło tej skarbnicy polskich pamiątek rozsiadło się na gruzach polskiego miasto niemieckie. Tylko tuż przy katedrze wychodzi „Lech", codzienne pismo polskie. Odwiedziłem redaktora.

— Któż jest właścicielem pisma? — zapytałem.

— Miejscowi kupcy i przemysłowcy polscy. Pismo prawie pokrywa koszta. Rozchodzi się po mieście, a głównie po wsiach okolicznych.

A więc nie pochłonęli wszystkiego!

W Poznaniu panowała po redakcyach, które odwiedziłem, okropna konsternacya z powodu ostatniej sprzedaży Modliszewa pruskiej komisyi kolonizacyjnej przez Bnińskiego.

— Wstyd nas przed wami, — mówiono mi w jednem miejscu, — że takie łajdactwa u nas się dzieją. Ale musimy tak srogą karę wymierzyć, aby się coś podobnego więcej nie zdarzyło.

W kołach obywatelskich nie mówiono już o wojnie rosyjsko-japońskiej; jedynym przedmiotem dyskusyi była sprzedaż Modliszewa komisyi kolonizacyjnej. Oburzenie na hr. Bninskiego, którego postępek zdradą narodu nazywano, było powszechne i wprost bezgraniczne. Serce rosło mi na widok jedności, z jaką wszystkie redakcye piętnowały czyn Bnińskiego, ustalając tem samem kanon publicznej, narodowej etyki na przyszłość. Cieszyło mnie to nie dla tego, że człowieka skazywano na śmierć cywilną, ale że w tem ciężko nawiedzonem społeczeństwie wielkopolskiem tak głęboko tkwi poczucie obowiązku narodowego i tak głośno odzywa się obrażone sumienie narodowe, — to jedyne paladyum nasze, wśród strasznej, rozpaczliwej walki z wrogiem.

Jest w tem znaczna zasługa moich zacnych, wielkopolskich kolegów po piórze. Nie godzę się nieraz z pewnemi poglądami niektórych organów prasy wielkopolskiej, ale mam szacunek dla ich ofiarnej, iście męczeńskiej, narodowej pracy, a szacunek ten spotęgował się we mnie na widok tego wszystkiego, co tam, pod pruskim zaborem, na własne oczy widziałem. Jestem dumny, że należę do zawodu, który w krytycznej chwili zdobywa się na takie poświęcenie dla ojczystej sprawy.

Na trzy dni przed śmiercią Romanowicza bawiąc we Lwowie, w potocznej rozmowie wspomniałem o prześladowaniu redaktorów polskich w Wielkopolsce.

— To nic nie szkodzi, że oni siedzą w kozie, — rzekł dawny powstaniec i więzień ołomuniecki. — Porządny dziennikarz powinien koniecznie za dobrą sprawę przesiedzieć się w kryminale. To go dopiero do walki zahartuje, przywiąże do zawodu i oduczy karyerowiczowstwa.

Jest to jedno z ostatnich moich wspomnień po ś. p. Tadeuszu Romanowiczu. Przekazuję je przy tej sposobności moim kolegom wielkopolskim, — na pocieszenie.

* * *

— Jakże pan znajduje stan rzeczy w Poznaniu — pytał mnie jeden z tamtejszych posłów polskich.

— Lepiej, niż sobie wyobrażałem na podstawie lektury. Poznań wzięty jest w kleszcze niemieckie, ale mimo to żyje i odradza się w nim Polska.

— Tak, w ostatnich 30-stu latach wiele się tutaj zmieniło na naszą korzyść. Zmężnieliśmy, zakrzepli w polskości, nabrali hartu w samoobronie. Ale co dalej? Przecież to kolebka Polski, przecież to ziemie i miasta rdzennie polskie! Co się z niemi stało?

— Ja się nie łudzę, — odrzekłem, — sytuacya nasza jest tutaj bardzo trudna, ale sprawa nie jest przegrana. Lud jest polski, mieszczaństwo budzi się do życia, inteligencya przoduje w dziele odrodzenia i walce. Bogdaj czy u nas w Galicyi, przed powstaniem 63 roku i przed autonomią, nie było gorzej, niż u was jest obecnie. Hakata nie jest wieczną, a naród polski nie jest bańką mydlaną!

Michał Konopiński.

Tego rodzaju odwrotu za sukces rosyjski chyba uważać nie można.

O stratach Rosyan w bitwie pod Liaojangiem mało dotychczas mamy wiadomości. Urzędowe sprawozdanie marszałka Ojamy, które nadeszło do Tokio dnia 7 b. m., nie wspomina nic o zabranych Rosyanom działach. Prywatne natomiast doniesienia twierdzą z całą stanowczością, że straty rosyjskiej artyleryi są bardzo znaczne. Według jednej wersyi, Japończycy zabrali 180 dział, według innej 12 ciężkich dział pozycyjnych i 12 moździerzy, według trzeciej najwiarygodniejszej 16 dział 10-centimetrowych. Ta właśnie strata ma być bardzo dotkliwa dla Rosyan, ponieważ były to ich jedyne działa większego kalibru. Depesza, jaka dziś nadeszła, opiewa, że mimo pożaru Liaojangu, znaczne jeszcze zapasy wojenne stały się łupem Japończyków.

Wspomniany raport Ojamy zredagowany jest bardzo ogólnikowo i nie zawiera żadnych nowych szczegółów. Marszałek japoński przewidywał w nim na wstępie jeszcze nowe walki pod kopalniami Jentai. Tymczasem depesza onegdajsza doniosła już, że Jentai zostało zdobyte przez Japończyków. — Jeżeli się wiadomość ta sprawdzi, będzie to nowy wielki cios dla Rosyan. Kopalnie te są jedynem źródłem do zaopatrywania kolei mandżurskich w węgiel. Ich strata wpłynąć więc może ujemnie na dalszy przebieg operacyj rosyjskich w Mandżuryi. A zatem, bitwa pod Liaojangiem i odwrót Rosyan jest chyba nie sukcesem, lecz nową, ciężką ich klęską.

Echa wojenne.

Każda wielka bitwa jest rozpasaniem się ślepych sił, rozpasaniem dusz ludzkich, rozkiełzaniem pierwotnych popędów i namiętności, które łamią nawet przykazania wiary i muszą wyładować się jak piorun podczas burzy. Ale wobec owych dziesięciodniowych zapasów pod Liaojangiem bledną ogromne walki z ostatnich wieków, bledną nawet boje napoleońskie. Tam, na krwawych polach Mandżuryi, oszalały bóg wojny z ponurą grozą siał zniszczenie, jakgdyby szatan objął panowanie nad ziemią i wypuścił na ludzkość wszystkie ciemne moce. Wyrazić niepodobna dzisiaj ogarnąć całości tych walk. Może kiedyś później pióro opisze je podobnie, jak Wiktor Hugo opisał bitwę pod Waterloo, dzisiaj można podawać tylko epizody. Ale te epizody mają taką potęgę, że nawet urzędowe sprawozdania zabarwione są poetycznem tchnieniem. Tam wystarcza aparat fotograficzny, ażeby stworzyć dzieła sztuki.

Korespondent „Prawitielstwiennego Wiestnika“, będącego urzędowym organem, opisując bitwę pod Liaojangiem, oczywiście korzystne dla Rosyan, pisze pomiędzy innemi o drugim dniu bitwy: „W niektórych miejscach przeciwnicy zbliżyli się do siebie prawie twarzą w twarz, gdyż dzieliły ich tylko nasypy kolejowe. Walczono już na rękę, a w końcu wrogie szeregi zaczęły się obrzucać kamieniami. Z zachodu nadciągała chmura, brzemienna burzą, ale burza nieba bladła przed burzą wojenną. Z gór wybuchały snopy ogniowe, na niebie błyskały wybuchające szrapnele, Liaojang był pokryty lekką warstwą mgły, u podnóża gór toczył się bój; [illegible] nikt nie wiedział, kto stamtąd żywy nie wyjdzie, że nikt wychodzić nie chce. Opowiadają, że kiedy jedną z naszych baterył, która straciła czterdziestu ludzi, chciano sprowadzić z pozycyi, aby ją zastąpić przez inną, to pozostali żołnierze wołali: „Nie trzeba, umrzemy wszyscy!“ Straszna ulewa, która przeszła nad polem bitwy o godz. 8 wieczorem, zmusiła do milczenia działa obu stron, ale zaledwie deszcz przeszedł, rozległy się znowu strzały karabinowe, a Japończycy w zupełnej ciemności usiłowali jeszcze raz atakować nasze okopy i znowu zostali odparci“.

Paryski dziennik „Journal“ otrzymał opis walk pod Liaojangiem w telegramie z dnia 3 b. m., wysłanym z Jentai. „Po straszliwej rzezi w nocy z d. 31 sierpnia na 1 września — pisze „Journal“ — gdy rowy pierwszej linii obronnej napełnione były kilku pokładami trupów, Japończycy ustawili swoje baterye na wzgórzach, zdobytych przed południem. Tego samego dnia (1 b. m.) około godz. 3 po południu pociski z dział japońskich zaczęły padać na dworzec w Liaojangu i na sąsiednią dzielnicę rosyjską. Żołnierze i urzędnicy pośród gradu kul pracowali nad usunięciem wozów kolejowych. Przeszło 500 wozów z rannymi, z żywnością i rozmaitemi przedmiotami wywieziono poza dworzec. Ludność cywilna, która dotąd została [illegible]. Wszyscy z przerażeniem zaczęli uciekać na wsze strony. Szrapnele pękały co krok, siejąc zniszczenie. Chcąc się ratować, musiałem przebiegnąć całą dzielnicę rosyjską, w której mieszkałem. Mój kozak razem z koniem został rozszarpany, a ja straciłem połowę moich rzeczy.

„Tymczasem Japończycy, nie przestając zasypywać dworca gradem pocisków, zaczęli bombardować drugą linię obronną, utworzoną przez forty na płaszczyźnie. Przez cały pierwszy dzień września, przez całą noc i cały drugi dzień szturmowali środek obronnych fortów na zachód od dworca, w pobliżu toru kolejowego. Była to straszliwa rzeź. Japończycy rzucili się na szańce rosyjskie, wpadając do wilczych dołów. Gdy rowy i doły wypełniły się zwłokami, szli dalej po tym pomoście z ciał ludzkich. Ale padali pod strzałami rosyjskiej piechoty, której [illegible] drutów.

„Dnia 3 b. m. około godz. 3 po północy rozpoczęła się nowa walka na północno-wschodzie od Liaojangu, pomiędzy Jentai a rzeką Taitse. Kuroki chciał odciąć armię rosyjską przez okrążenie jej od północy, podczas gdy Oku nacierał na Liaojang od południa, a Nodzu od zachodu. Popołudniu zdobyli Japończycy kopalnie w Jentai. Lewe skrzydło Rosyan cofnęło się rychło skutkiem morderczego ognia Japończyków. Ale z dział rosyjskich posypał się grad kul na kopalnie, które wreszcie Japończycy musieli opuścić. [illegible] Przybyła pomoc i spędziła Japończyków“.

Tak opisuje walki pod Liaojangiem dziennik francuski, przychylny Rosyanom. Znany sprawozdawca wojenny Niemirowicz-Danczenko w „Russkiem Słowie“ pisze: „Na przestrzeni 20 kilometrów jęczało, trzeszczało, drżało wszystko. Zdawało się, że kamienne tony olbrzymich gór pękają pod uderzeniem żelaznej dłoni boga wojny. Nad górami i dolinami przelatywały szrapnele, niszcząc dokoła siedziby ludzkie“.

Epizod z ucieczki ks. Ludwiki.

Obecnie wyszedł na jaw zajmujący szczegół z ucieczki ks. Ludwiki. Zbiegowie udali się z Elster do miejscowości Hof w Bawaryi powozem, stamtąd zaś mieli natychmiast jechać dalej koleją na Monachium do Szwajcaryi, względnie Francyi. Niestety przybyli do Hof znacznie później, aniżeli to sobie obliczyli. „Powóz“, najęty w Elster, był lichą jednokonką, do której przyprzągnięto w ostatniej chwili drugiego konia, nędzną szkapę, rozwożącą węgle. Konie te miały jak najszybciej przywieść do miejscowości Hof, odległej o kilka mil od Elster pięciu podróżnych, woźnicę i dwa wielkie kufry. Gdy zbiegowie przybyli do Hof, pociąg monachijski już odszedł, a na drugi trzeba było czekać pięć godzin.

W ciągu tych pięciu godzin policya mogła schwytać uciekających, trzeba więc było jak najprędzej obmyśleć dalszy plan ucieczki. Po krótkiej naradzie Mattassicz postanowił udać się właśnie tam, gdzie go się najmniej spodziewano, gdzie mu największe może groziło niebezpieczeństwo, gdzie też policya nie przypuszczała jego obecności z księżną. Oto zbiegowie natychmiast pojechali do Berlina. Gdy telegramy rozniosły w środę 31 sierpnia wiadomość, że księżna znajduje się w Szwajcaryi, oni oboje pociągiem pospiesznym dążyli do Berlina.

Tam przyjaciele ich otrzymali już wiadomość o zmianie planu ucieczki. Z dworca Anhalckiego fiakrem udał się Mattassicz z księżną do socyalno-demokratycznego posła Südekuma, u którego ukrywali się aż do niedzieli wieczór. Współpracownik wiedeńskiego dziennika „Zeit“, Fery A., który otrzymał od redakcyi polecenie, ażeby stwierdził, dokąd udali się Mattassicz i księżna, w pogoni za nimi przybył na chybił trafił do Berlina i kazał się zawieść do posła Südekuma, który mieszka niedaleko Charlottenburga. Dziennikarz ów sądził, że dowie się pewnych szczegółów o ucieczce księżnej od posła Südekuma dlatego, ponieważ brukselska Liga dla obrony praw człowieka korespondowała z nim w sprawie ks. Ludwiki. Gdy dziennikarz zadzwonił do pomieszkania posła Südekuma, otworzył mu jakiś nieznany mężczyzna, a za chwilę przybiegła do przedpokoju pokojówka, za nią zaś jakaś druga kobieta. Wszystkie te osoby miały tak wystraszone twarze, iż reporter pewny był, że zbiegowie znajdują się w tem pomieszkaniu. Gdy reporter wszedł do pokoju, w którym znajdował się Südekum i oświadczył, że chciałby rozmówić się z Mattassiczem, zawołał Südekum gniewnie:

— Do kata! Czy nie masz pan nic lepszego do roboty, jak w jasny dzień przyjeżdżać do mnie i w dodatku fiakrem? Całemi tygodniami nikt nie widzi na tej ulicy fiakra, a teraz od chwili, gdy księżna umknęła z Elster, przed domem moim powstało prawdziwe stanowisko fiakrów, ażeby policya wiedziała, gdzie ma zbiegów szukać. A przecież policya i tak obserwuje mnie, a prawdopodobnie i pana. Spojrzyj pan przez okno: oto ów murarz wałęsa się po ulicy od kilku godzin. Daję za to szyję, że murarz ten jest agentem policyi.

Gdy reporter mimo to oświadczył, że chce mówić z Mattassiczem, krzyknął dr Südekum:

— Ależ do dyabła, czy pan nie pojmujesz tego, że podobna rzecz we dnie jest niemożliwa?

Po tych słowach nabrał reporter pewności, że Mattassicz i księżna znajdują się rzeczywiście u Südekuma.

— Musisz się pan przedewszystkiem pozbyć agentów policyjnych i zmylić trop. Do mnie już drugi raz nie przychodź. Teraz jedź pan do ogrodu zoologicznego i spaceruj tam przez kilka godzin, a może stracą cię z oczu agenci, którzy będą może śledzić za panem. Stamtąd przyjedź pan do cukierni Schillinga na Kurfürstendamm; przyjdę tam i pomówię z panem. Właśnie rozmyślamy nad jazdą automobilem, a dyabeł nie śpi.

„Radę, ażebym się udał do ogrodu zoologicznego, wykonałem ściśle — pisze Fery A. — Ale zamiast chodzić po ogrodzie, usiadłem sobie spokojnie przy stoliku naprzeciw kapeli wojskowej i wypiłem kilka „wielkich“ na powodzenie mojego przedsięwzięcia. Bo przecież dr Südekum daremnie opowiadał mi bajkę o policyi, ja wiedziałem już wszystko: Mattassicz i ks. Ludwika znajdowali się w domu dra Südekuma i mieli stamtąd automobilem wyjechać w dalszą podróż. Ażebym zaś ja nie wpadł na pomysł udania się za nimi drugim automobilem, kazał mi pan poseł spacerować po ogrodzie zoologicznym. Ale o czemś podobnem wcale nie myślałem; wystarczało mi stwierdzenie okoliczności, że zbiegowie byli w Berlinie.

„Wieczorem siedziałem w cukierni z posłem Südekumem, który przyznał się do wszystkiego i pomógł mi w pisaniu telegramu do redakcyi mojego dziennika w Wiedniu. W telegramie owym była mowa tylko o sprawach giełdowych, ale redakcya, wiedząca o ukrytem znaczeniu wyrazów, stwierdziła, że zbiegowie byli w Berlinie. Oczywiście wiadomość tę można było ogłosić dopiero w chwili, gdy Mattassicz i księżna byli zupełnie już bezpieczni.“

Krajowa wystawa drobiu.

(Koresp. „N. Reformy).

Lwów, 8 września.

Przy pięknej pogodzie otwartą została dziś w południe w pałacu sztuki na placu powystawowym trzecia z rzędu wystawa drobiu, gołębi, królików itp. Wystawę urządziło Towarzystwo chowu drobiu, gołębi i królików, które rozwija bardzo skuteczną i coraz większą na tem polu działalność. Na wystawę przysłali poważną ilość okazów prawie wyłącznie członkowie Towarzystwa i jego filij w Sanoku, Złoczowie i Krakowie. Wystawiono okazy własnego chowu i okazy rasowe, względnie przychowek sztuk, danych im przez Towarzystwo. — Oprócz drobiu, gołębi, królików i ozdobnego ptactwa, znajdują się na wystawie, należące do Towarzystwa, tablice hodowli drobiu, ryciny kur rasowych, okazy wypchane, modele, wylęgarnie, wygrzewalnie (suszarki, mamki) do wychowu piskląt, oraz inne przyrządy i sprzęty, mające styczność z tym działem produkcyi.

Wystawę otworzył prezes komitetu prof. dr Szpilman, który zaznaczył, że celem wystawy jest wykazanie postępu w kierunku chowu, z drugiej zaś strony ma na celu ułatwić zbyt hodowcom i zachęcić ich do chowu, który jest bardzo ważnym dla naszego kraju, wartość bowiem wywozu drobiu z Austryi wynosi 139 milionów kor. rocznie. Eksport ten przewyższa wszystkie inne eksporty zwierząt. Chów drobiu ma także znaczenie społeczne, bo stanowi nieraz wyłącznie źródło dochodu dla biedniejszej ludności. To też Towarzystwo chowu drobiu, mimo skromnych zasobów, pracuje nad rozwojem tej gałęzi gospodarstwa energicznie. Założyło dotąd przeszło 300 kurników zarodowych i postarało się o założenie szkoły chowu drobiu w Zielonem, gdzie mieści się też sztuczna wylęgarnia. Przy akcie otwarcia obecni byli: wiceprezydent namiestnictwa hr. Łoś, członek Wydziału krajowego dr Wereszczyński, wicepr. miasta p. Michalski i wiele publiczności.

Wystawa zajmuje trzy olbrzymie sale i kilka mniejszych ubikacyi. Widzimy tu prześliczne i niezwykłe okazy wszelakiego ptactwa domowego i rozmaite rasy królików. Świadczy to wymownie, że Towarzystwo chowu drobiu istotnie pożytecznie pracuje. Popołudniu panował w salach wystawowych ścisk. Ogłoszono już następujące nagrody dla wystawców:

Dyplomem honorowym odznaczeni zostali: Szkoła chowu drobiu K. Stasiniewiczowej w Zielonej za chów drobiu i królików; zakład chowu drobiu rasowego Jana Jaremy w Glinianach; dr Beill Alfred, Stanisławów, za chów drobiu; Lazarowa Wanda, Łobzów, za kury „Langshang“ czarne, gęsi emdeńskie, kaczki „Peking“ i chów gołębi: Dobrzański Karol, Lwów, za kury holenderskie, niebieskie i czarne; Ogrodzińska Helena, Lwów, za chów drobiu i gołębi; Żelaszkiewiczowa Marya, Lwów, za chów drobiu; Falkowski Stanisław, Ostrów, za chów drobiu; Niedenthal, Sanok, za kaczki „Peking“ i kury zielononóżki; Dobrzański Aleksander, Hubenice, za gęsi emdeńskie; Zatłokall Władysław, Gliniany, za gęsi emdeńskie; Falkowski Władysław, Zabcze Murowane, za grupy królików srebrzystych, japońskich i „Blak-and-tan“; Wenzl Jan, Lwów, za grupę królików srebrzystych; ks. Chmura Marceli, Bełz, za króliki belgijskie, japońskie i srokacze angielskie; Fattinger, Wiedeń, za sztuczne karmy z włókien mięsnych; Piwocka Aniela, Lwów, za chów drobiu; Burkiewicz, Lwów, za gołębie mewki wschodnie i gile, oraz za chów kaczek; Klimowicz Adam, Lwów, za gołębie siwki i kury.

„Hors concours“: Dr Beill, Stanisławów; Kraskowski, Kraków, obaj za gołębie.

Medale srebrne ministerstwa rolnictwa otrzymali: Prof. dr Grabowski Lwów, za preparaty anatomo-patologiczne chorób drobiu; dr Mańkowski Henryk, Lwów, za prowadzenie redakcyi „Hodowcy drobiu“: Jarema Jan, Gliniary, za kury „Orpington“ złote; Podivin Helena, Leszczowate, za kury „Plymuth-Rocks“; Szpilmanowa Marya, Lwów, za kury „Niezapominajki“; dr Beill za kaczki „Peking“ i za bażanty; Hostoński Alojzy, Zamarstynow, za gęsi emdeńskie i króliki belgijskie; Stasiniewiczowa Klementyna za prowadzenie szkoły chowu drobiu; Molnar Amalia, Lwów, za grupy królików belgijskich i flandryjskich: Domiczek, Stanisławów, za gołębie rysie i siwki.

Medale srebrne lwowskiego Tow. chowu drobiu itd. otrzymali: Aumer Wład., Lwów, za gołębie siwki i kury; Falkowski Stan. za gołębie rysie i maltany; Żelaszkiewiczowa Marya, Lwów, za kury „Brahma“ i gołębie garłacze, berneńskie i pawiaki; Seferowiczowa Janina, Pasieki, za kury „Langshang“ i indyki; Mikosiński Roman, Lwów, za indyki.

Medale bronzowe ministerstwa rolnictwa: Zatłokall za kury andaluzyjskie; Lang Leopold, Zgoda, za króliki belgijskie; Żmudziński Stan., Lwów, za króliki angorskie; Schützhoffer Ferdynand, Pottendorf, za króliki olbrzymie wiedeńskie; Piotrowicz Zygmunt, Lwów, za króliki belgijskie; ks. Jayko, Zagórz, za gołębie rysie czerwone; Zagórski Aleksander, Lwów, za kury Kochinching; Baczyńska Emilia, Klicko, za gęsi emdeńskie i chersońskie; Klimowicz Jan, Lwów, za gęsi garbonose i kury „Langsham“: Drweski Włodz., Lwów, za króliki belgijskie.

Medale bronzowe lwow. Tow. chowu drobiu: Kotowicz Kazimierz, Kraków, za gołębie rysie; Jaegermann Wiktor, Lwów, za gołębie indyany i murzyny; Bojarski-Streer, Lwów, za gołębie kozły polskie i garłacze angielskie; Ślaski, Lisko, za gołębie listonosze antwerpskie; Falkowski Władysław za gołębie garłacze i pomorskie.

Listy pochwalne Tow. gospodarskiego: Łuczyński, Kałusz, za wyprawione skórki królicze i za chów królików; Dom dla ziemian za mączkę z krwi; Szkoła koszykarska w Rudniku za kosze, kojce i t. d.; Szkoła koszykarska w Skołyszynie za kosze i kojce; Orłowski Stanisław, Bołszowce, za kury „Langshary“; Salzberg Herman, Lwów, za kury „Langshary“; Rudzka Eugenia, Lwów, za kaczki „Peking“.

Listy pochwalne Tow. chowu drobiu: Jarkowska Stefania, Lwów, za kury „Liliputy“; Langiewicz Olga za kury „Minorki“ i „Bantany“; Cirin, Lwów, za klatki na królice; Jankowski Bolesław, rusznikarz, Lwów, za łapki na szkodniki; Jankowski Mieczysław, ogrodnik, Lwów, za zbiór nasion; Pammer Gustaw, ślusarz, Lwów, za klatki wystawowe; Kiełbusiewicz Miecz., stolarz, Lwów, za klatki wystawowe; Hostoński za gołębie pawiaki; Mańkowski Teofil, Zamarstynów za gołębie krymki; Krulisch Edmund, Sambor, za gołębie pląsacze; Tomczak, Sokal, za gołębie kaliny; Smagacz Piotr, Lwów, za króliki belgijskie olbrzymie; Preyer Emil, Lwów, za gęsi taluzkie; Zarembianka Eug., Zboiska, za gęsi, Bracia Drobnerowie za karmę dla drobiu.

Kronika.

Kraków, 9 września.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 19 tomu II dodatku powieściowego p. t. „Bezimienna“ Bolesławity.

Na odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu, która odbywa się dziś, wybrała się z Mieleckiego banderya konna, złożona z 200 włościan pod wodzą posła Krempy.

Członkowie Rady pow. brzeskiej z kuryi gmin wiejskich, na posiedzeniu 5 b. m. uchwalili wziąć udział przez delegacyę w uroczystości odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu i złożyć wieniec z szarfą o następującym napisie: „Delegacya włościan powiatu brzeskiego — Bartoszowi Głowackiemu“. W skład delegacyi wchodzą: dr S. Bernadzikowski, poseł M. Olszewski i inni.

Marszałek hr. Badeni zawiadomił komitet, że z „powodów od siebie niezawisłych“ nie może przybyć na odsłonięcie pomnika.

Wysłaliśmy dziś do Tarnobrzega następującą depeszę:

„Bohaterowi z pod Racławic cześć, ludowi polskiemu, czczącemu Jego pamięć — chwała i pozdrowienie!“ Redakcya „Nowej Reformy“.

Podrożenie papieru. Najpierwsi ze wszystkich wytwórców, rzekomo z powodu tegorocznej posuchy, sięgnęli do kieszeni konsumentów... fabrykanci papieru. Utworzyli oni w całych Austro-Węgrzech kartel i na tej podstawie podwyższyli cenę papieru wogóle, a gazetowego w szczególności o wcale przyzwoitą kwotę. O ile posucha mogła utrudnić fabrykacyę papieru w poszczególnych miejscowościach, w to nie wchodzimy. Faktem jest przecież, że są okolice tak obfitujące w wodę, iż posucha nie mogła wpłynąć na podrożenie fabrykacyi papieru. Do rzędu takich miejscowości należą chyba Czerlany, gdzie obfitość wody jest zbyt wielką, nawet podczas największego gorąca. Zdumiewającą więc jest rzeczą, dlaczego fabryka czerlańska przystąpiła do zmowy austro-węgierskich fabrykantów i podwyższyła ceny papieru? Powoływanie się na posuchę jest w tym wypadku śmieszne. Lepiej powiedzieć wprost: podnosimy cenę, bo chcemy mieć więcej pieniędzy. Niechże tylko właściciel fabryki czerlańskiej nie ma pretensyi, aby jego fabryce dawano pierwszeństwo przed innemi dlatego, że jest krajową. Jeżeli on bowiem wchodzi w zmowy z pozakrajowemi fabrykami, aby wyższą cenę za swój produkt otrzymać, pomimo, że świetny stan jego przedsiębiorstwa i obfitość wody wcale go do tego nie zmuszają, — to niech się także nie dziwi, gdy odbiorcy jego pójdą wskazanym im przez niego śladem i wejdą w stosunki handlowe tam, gdzie one dla nich przedstawiać będą korzystniejsze warunki.

Wiadomości osobiste. P. Ignacy Żuiński, redaktor „Dziennika Polskiego“ wychodzącego w Dortmundzie, bawi w Krakowie i odwiedził redakcyę naszego pisma.

Nauka czytania i pisania dla dorosłych mężczyzn. czytać i pisać nieumiejących, rozpocznie się w niedzielę 18 b. m. w szkole wydziałowej św. Floryana (przy placu Matejki, l. 11) i odbywać się będzie zupełnie bezpłatnie co niedzielę i święto od godz. 2 do 4 po południu. Wpisywać się można w dniach 12, 13, 14 i 15 bm. od godziny 7 do 9 wieczór, jakoteż w każdą niedzielę i święto od 2 do 4 po południu, w kancelaryi szkoły.

Zarząd I Koła męskiego Tow. „Szkoły ludowej“, którego staraniem odbywa się ta nauka, zaprasza wszystkich dorosłych mężczyzn, czytać i pisać nieumiejących, do jak najliczniejszego w niej udziału, chlebodawców zaś, oraz osoby stykające się z analfabetami, prosi usilnie o nakłanianie ich do korzystania z tej zupełnie bezpłatnej i żadnych kosztów nie pociągającej za sobą nauki. zarząd bowiem pokrywa nawet i koszt książek, oraz materyałów piśmiennych, do nauki potrzebnych.

Z teatru ludowego w Krakowie. Obok wymienionych już poprzednio artystów zaangażowaną została również p. Muszyńska. Stale angażowanym dekoratorem teatralnym jest p. Setkowicz, artysta-malarz.

Posiedzenie Izby handlowej odbędzie się 13 b. m. o godzinie 4 po południu.

Ślub. W katedrze tarnowskiej pobłogosławiony został związek małżeński p. Ludwika Czecha, nauczyciela gimnazyalnego, z panną Józefą Podlachówną, córką Wincentego i Maryi z Bieleckich.

Samobójstwo w Kalwaryi Zebrzydowskiej. Onegdaj o godzinie 5 po południu znaleziono w Kalwaryi Zebrzydowskiej, o 2 kilometry za klasztorem, na skraju lasu, zwłoki młodego jeszcze mężczyzny, z przestrzeloną prawą skronią. Denat, mężczyzna średniego wzrostu, o blond wąsie, ubrany w jasną marynarkę, czarne spodnie i czarne obuwie, według orzeczenia tamtejszego lekarza, leżał martwy co najmniej kilka dni, nim go znaleziono. Ponieważ samobójcy nikt w całej okolicy Kalwaryi nie znał ani nie znaleziono przy trupie żadnych dokumentów, pozostawiono go na miejscu aż do przybycia komisyi śledczej i fotografa z Krakowa, który ma odfotografować denata, by tym sposobem łatwiej było można stwierdzić tożsamość osoby.

Oświęcim. Staraniem prezesa Towarzystwa rolniczego bialskiego p. Adolfa Ponińskiego odbyła się w Kozach w dniu 6 września b. r. wystawa maszyn rolniczych, połączona z demonstracyami dla włościan.

Wystawione i próbowane były różnorodne pługi, kultywatory, brony, parowniki i wiele innych maszyn z uwzględnieniem potrzeb gospodarstwa mniejszego. Rzeczonych maszyn dostarczyło Towarzystwo rolnicze z Wieliczki, maszyny z fabryki Cegielskiego z Poznania przyszły z winy kolei północnej za późno.

Obok licznie reprezentowanego obywatelstwa przybyli na wystawę w pokaźnej liczbie włościanie okoliczni, a nawet nie brakło gości ze stron dalszych. Zebrani przypatrywali się z wielkiem zajęciem próbom z maszynami, a demonstracye te zachęcą ich niewątpliwie do ulepszenia swego gospodarskiego inwentarza. Inicyatorowi tej wystawy p. prezesowi Ponińskiemu, który bez szukania za rozgłosem rzetelnie pracuje na roli, a nabytemi doświadczeniami chętnie dzieli się z uboższą bracią, należą się słowa gorącego uznania i podzięki.

Brody, 8 września. Za przykładem akademików polskich, zwołała młodzież ukraińska wiec w sprawie paralelek ruskich przy tutejszem gimnazyum. Akad. Bardach w swym referacie przedstawiwszy gwałty i krzywdy, jakie Rusinom rzekomo społeczeństwo polskie wyrządza, zgłosił rezolucye, w których żądał od Rady gminnej, powiatowej i Sejmu założenia w okolicach czysto ruskich — ruskich gimnazyów; dalej żądał, aby młodzież tutejsza aż do chwili zaprowadzenia ruskich gimnazyów uczyła się tylko jednego języka krajowego, t. j. ruskiego; wzywał żydów, aby w tych sprawach zajęli stanowisko objektywne, a nie stawali po stronie Polaków; wzywał w końcu socyalistów (sam referent jest socyalistą), aby poparli Rusinów. Rezolucye te uchwalono.

Międzynarodowa szajka złodziei, która przez lat szeregi grasowała na Podolu, na Bukowinie, oraz na pograniczu Rumunii i Węgier, stanęła anegdaj przed sądem przysięgłych w Tarnopolu. Banda była znakomicie zorganizowana, a „pracowała“ na sposób fabryczny, mając osobnych specyalistów dla wszelkiego rodzaju czynności: wykonawców fachowych od kas, zamków itp., dalej przechowywaczy, pośredników do puszczania w obieg skradzionych rzeczy, a nawet oddanych sobie agentów policyjnych i świadków odwodowych do użytku. To też operacyi dokonywano z niewielkiem stosunkowo ryzykiem, a obroty były bardzo korzystne. I tak, nie licząc zagranicznych terenów, dokonano w kilku miesiącach zeszłego roku kradzieży kasy z zawartością 80.000 (osmdziesięciu tysięcy) koron na szkodę kupca Leiby Markusa w Nowosielicy na Bukowinie, następnie u pocztmistrza P. skradziono przeszło 12.000 (dwanaście tysięcy) koron, a wreszcie dopuszczono się znaczniejszej kradzieży w Tarnopolu. Oskarzenie dotyczyło ostatniej kradzieży w Tarnopolu, gdzie wtargnięto do mieszkania Dawida Franсоza i wyjętym z kieszeni ubrania jego kluczykiem otworzono kasę, skąd zabrano przeszło 42.000 kor. w kosztownościach i walorach, które już w dzień po kradzieży puszczono w obieg w Stanisławowie. Śledztwo policyjne zrazu nie dało rezultatu, dopiero po pewnym czasie opinia zaczęła wskazywać na kilku niby handlarzy wołów, którzy prowadzili życie rozrzutne i hulaszcze. Podejrzenia okazały się o tyle uzasadnione, że przystąpiono do aresztowania w Krakowie Samuela Szalca, oraz Srula Uszera Bassa, wracających z wycieczki do Pragi, w celu spieniężenia walorów odbytej. Natomiast główny bohater afery, Kalman Dressler, zdołał umknąć do Ameryki, a w ślad za nim podążyła niejaka Zielińska, która niewyraźną rolę pełniła w domu poszkodowanego, a złoczyńcom prawdopodobnie była przewodniczką i spólniczką. Zebranie materyału oskarżenia było niezmiernie trudnem i mozolnem. Puszczono w ruch cały aparat śledczy, rekwirowano sądy rosyjskie, rumuńskie, węgierskie, udawano się do konsulów w Rosyi, a nawet w Ameryce.

Rozprawa była zajmującą i obfitowała w ciekawe epizody. Przesłuchano dwudziestu kilku świadków i odczytano kilkadziesiąt dokumentów. Jednego świadka odwodowego pod zarzutem fałszywych zeznań aresztowane podczas rozprawy, a dwóch innych chroniło się ucieczką przed tym samym losem. Skonstatowano, że oskarżony Szalc nie jest żydem i nazywa się Dymitr Ostrowski. Werdykt orzekł winę obu oskarżonych, a także winę niejakiego Farba o przechowywanie kradzionych rzeczy. Trybunał pod przewodnictwem radcy Cybyka skazał Dymitra Ostrowskiego vel Szalca na 6 lat, Uszera Bassa na 8 lat ciężkiego więzienia, Farba zaś na 6 miesięcy zwykłego więzienia.

Sensacyą było zgłoszenie zażalenia nieważności ze strony obrońcy dra Rosenfelda na zasadzie tej, że jeden z przysięgłych (hr. Borkowski) nie ma ustawą przepisanych lat 30.

Ze świata.

Tragiczne zajście. W Pabianicach pod Łodzią we środę wieczorem zaszedł tragiczny wypadek, który wywarł wstrząsające wrażenie w całem mieście. Do p. Racińskiej, wdowy, zamieszkałej w domu przy ulicy Długiej, przyszedł z wizytą Zygmunt Chmieliński, lat 30, nauczyciel języka polskiego w miejscowej szkole handlowej, i zaczął prowadzić rozmowę z panią domu i jej córką Maryą, lat 16, która w tym roku właśnie ukończyła studya w rzeczonej szkole. Gdy matka na chwilę wyszła z saloniku, Chmieliński wyjął nagle rewolwer z kieszeni i dał dwa strzały do córki, raniąc ją śmiertelnie w brzuch i lewe biodro, poczem sam wymierzył sobie strzał w skroń i padł trupem na miejscu. Na huk strzałów matka wbiegła do pokoju, gdzie obok trupa zabójcy spostrzegła córkę w stanie beznadziejnym. Nieszczęśliwą odwieziono niezwłocznie do miejscowego szpitala dla dokonania operacyi wyjęcia kuli i jednocześnie do ciężko chorej telegraficznie zawezwano jednego z chirurgów warszawskich. Co było przyczyną tragedyi — na razie niewiadomo.

Posyłka z dalekiego wschodu. Zamieszkała w Warszawie pani Stefania Kaliniecka otrzymała smutną posyłkę z dalekiego wschodu. Syn jej Grzegorz, podoficer batalionu strzelców, został zabity w walce nad Jalu, o czem nieszczęśliwa matka już dawniej została zawiadomiona. Obecnie otrzymała pocztą paczkę, w której znajdował się pierścionek z wizerunkiem Matki Boskiej, pugilares z notatkami oraz fotografie rodzinne.

Przedmioty pomienione zostały nadesłane przez oficera, któremu umierający zlecił to w swojej ostatniej woli.

Pani K. pierścionek postanowiła oprawić w wotum srebrne dla zawieszenia na ołtarzu w jednem z kościołów.

Ks. Ludwika znajduje się w Paryżu. Korespondent wiedeńskiej „Zeit“ rozmawiał z nią w środe w jej pomieszkaniu. Ks. Ludwika w toku rozmowy o rzekomej jej chorobie umysłowej powiedziała: „Dr Pierson wprost oświadczył mi kilka razy, że nie może mnie wypuścić z zakładu w Coswig, ponieważ potęga mojego męża, ks. Filipa, jest nadto wielką“.

Artur Meyer, redaktor dziennika „Le Gaulois“, znana w Paryżu osobistość, ma się ożenić z hrabianką Turenne, liczącą 25 wiosen. Meyer dobiega już sześćdziesiątki. Artur Meyer w epoce bulanżyzmu odegrał wybitną rolę, wyzyskując Boulangera na korzyść idei monarchistycznej.

Dezerterzy austryaccy w Rosyi. Czytamy w „Wileńskim Wiestniku“: Dnia 25 sierpnia b. r. do urzędu powiatowego w Miechowie odstawiono zatrzymanych przez straż pograniczną rosyjską dezerterów austryackich: Alojzego Szobera lat 24, Konstantego Heinricha lat 23 i Edwarda Webera lat 23, którzy należeli do 4 szwadronu 12 pułku dragonów, stojącego załogą w Krakowie. Postanowili oni przejść granicę celem wstąpienia do szeregów wojsk rosyjskich na dalekim wschodzie i w tym celu właśnie przybyli do Rosyi. Ci trzej dragoni, mający wygląd silnych i zdrowych żołnierzy, ubrani byli w mundury kawaleryi austryackiej i pochodzą ze Śląska. Są to Niemcy wyznania rzymsko-katolickiego. Mówią tylko po niemiecku. W tym roku dezerterów takich przeszło przez powiat miechowski więcej niż 30.

Dowcipna odpowiedź. Nakładca pewnego czasopisma amerykańskiego, pragnąc oryginalnej reklamy dla swego wydawnictwa, zadał abonentom pytanie następujące: „Jaki był najważniejszy czyn w życiu pańskiem? 50 dolarów za najlepszą prawdziwą odpowiedź“. Wydawca otrzymał przeszło tysiąc odpowiedzi, a każda z nich mówiła o czynie, z którego piszący był dumny. Jeden tylko znalazł się wyjątek, — a ta odpowiedź była krótka i zdobyła nagrodę. Brzmiała ona: „To, że się urodziłem“. Zachęcony powodzeniem reklamy, wydawca wyznaczył drugą nagrodę w kwocie 50 dolarów za najlepszą odpowiedź na pytanie: „Pierwszym razem odpowiedziałeś pan, jaki był najważniejszy czyn w życiu pańskiem; teraz powiedz pan, jaki jest najważniejszy czyn w pańskiem życiu“. I znów nadeszły liczne długie odpowiedzi ale nagrodę otrzymała odpowiedź w jednem słowie zawarta: „Oddychanie“.

Objaśnił.

Gospodyni wiejska (do swego męża, przechodząc obok placu ćwiczeń wojskowych):

— Powiedz mi, kochany mężu, dlaczego to żołnierzy uczą oto tak stać na jednej nodze?

— Mąż: Oto dla tego, że jak mu w wojnie jedną ustrzelą, aby zaraz nie upadł, ale dalej strzelał, stojąc na jednej nodze.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz zamianował profesora gimnazyalnego, dra Kazimierza Krotowskiego z Podgórza, dyrektorem gimnazyum w Nowym Targu.

Rok szkolny w konserwatoryum Towarzystwa miłośników cytry rozpoczął się 6 b. m. Dyrektorem artystycznym i kierownikiem konserwatoryum pozostał nadal prof. Teodor Stach. Wpisy na wszystkie kursy

przyjmuje się codziennie z wyjątkiem dni świątecznych między godziną 4 a 6 w lokalu Towarzystwa przy ulicy Floryańskiej. l. 32. 1 p. Do nauki gry na mandolinie i pokrewnych instrumentach pozyskał wydział prof. Adama Wilusza, który organizuje pełną orkiestrę mandolinową, z udziałem wszystkich instrumentów pomocniczych.

Odpust w Mogile odbędzie się od 14 do 21 b. m.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę: „Ach to Zakopane", krotochwila w 3 aktach C. Kratsa i M. Neala, przerobił A. Walewski (nowość).

W niedzielę: „Ach to Zakopane".

Z kalendarza. W sobotę 10 września: Mikołaja z Tolent. i Pulcheryi; w niedzielę 11 września: Imienia Maryi i Preta; w poniedziałek 12 września: Waleryana m. i Gwidona w.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8 września termometr doszedł od 10·7 do 23·0 C.; barometr wahał się.

Dnia 9 września o godzinie 7 rano stan barometru 747·9 mm., termometru 14·2 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 7 września: pochmurno, mglisto; wypogodzenie.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 9/9 1904 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 250 sztuk, b) jałowników 97 sztuk c) cieląt 207 sztuk, d) owiec i kóz 49 sztuk, e) nierogacizny 248 sztuk. Razem 871 sztuk.

Woły z paszy płacono po 54 do 62 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 52 do 56 kor., buhaje po 56 do 64 kor., cielęta po 46 do 66 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 28 do 50 kor., nierogaciznę tuczną po 120 do 128 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 815 sztuk, a na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu 56 sztuk.

Budapeszt, 9 września. Pszenica na październik 10·59 do 10·60, na kwiecień 10·87 do 10·88. Żyto na październik 7·97 do 7·98, na kwiecień 8·26 do 8·24. Owies na październik 7·11 do 7·12, na kwiecień 7·41 do 7·43. Kukurydza na wrzesień 7·28 do 7·30, na maj 7·35 do 7·36. Rzepak na sierpień 11·80 do 11·90.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie silne; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— Przywrócenie języka polskiego. „Kraj" petersburski donosi, że rząd rosyjski wyznaczył fundusz na naukę języka polskiego w seminaryach nauczycielskich w Siennicy, Jędrzejowie, Solcu, Łęczycy i Wymyślnie.

Rozporządzeniem tem przywrócono językowi polskiemu w szkołach ludowych Królestwa jego prawa objęte obowiązującym planem, wedle którego język polski jest w szkołach wiejskich obowiązkowym. Plan ten w tym punkcie jest martwą literą z powodu braku ukwalifikowanych nauczycieli polskiego języka. Obecne rozporządzenie, wprowadzając do seminaryów Królestwa naukę języka polskiego, umożliwia wypełnienie planu naukowego szkół ludowych.

Kronika lwowska.

Lwów, 9 września.

Z uniwersytytu lwowskiego. Cesarz zamianował nadzwyczajnych profesorów dra Stanisława Bądzyńskiego i dra Włodzimierza Sierackiego zwyczajnymi profesorami na uniwersytecie lwowskim (pierwszego dla hygieny, drugiego dla medycyny sądowej).

Pomnik Mickiewicza. Na placu Maryackim otaczały onegdaj setki ciekawych parkan, osłaniający rusztowania pomnika Mickiewicza, obserwując przez szpary choćby pracę sprowadzonych świeżo do Lwowa dźwigarów stalowych. I w istocie był to obrazek bardzo ciekawy, gdy za pociągnięciem cienkiego i wiotkiego na pozór łańcucha, olbrzymie bloki granitu zawisały w powietrzu, zajmując bez zbytniego ze strony robotników wysiłku z góry wskazane im miejsca. W ciągu dnia ułożono ostatni blok czwartej szychty. W przyszłym tygodniu przystąpią do montowania ogromnego bębna, a skoro to uskutecznionem zostanie, będzie można już dokładnie oznaczyć termin odsłonięcia pomnika. Uroczysty ten dzień przypadnie na październik. Tysiące osób obserwują codziennie bieg prac około pomnika; widzą na własne oczy, że komitet spełnia włożone nań obowiązki; niechajże więc i one w kołach swoich najbliższych szerzą agitacyę na rzecz pomnika. Składki mogą płynąć drobne, lecz niech będą powszechne, a wówczas brakującą kwotę kilkunastu tysięcy koron dozbieramy bez trudu i mozołu.

Z Rady m. Lwowa. Na posiedzeniu, które odbyło się w środę, r. Szpilman podał do wiadomości, że sekcya zajmowała się sprawą drożyzny. Stwierdzono, że ceny mięsa bynajmniej się nie podniosły. Ceny jarzyn w przeważnej części spadły, lecz natomiast podrożał chleb. Sprawą tą zajmuje się obecnie magistrat, który ma rozpatrzeć sprawę urządzenia przynajmniej jednej piekarni miejskiej, a w miejsce prywatnych ustanowić w rzeźni miejskich komisyonerów, którzyby zajmowali się przyjmowaniem nadsyłanego z prowincyi mięsa.

Na budowę teatru ruskiego we Lwowie złożono dotychczas 112.000 koron.

Z sali sądowej. Aresztowany przed 2 miesiącami pod zarzutem zdrady stanu Michał Łoziński, rzekomy naczelny redaktor jedynego, jaki się ukazał numer pisma anarchistycznego p. t. „Świat wolny", został po wstrzymaniu przeciw niemu śledztwa wypuszczony. Również wypuszczono odpowiedzialnego redaktora tego pisma Samuela Lemperta.

Rozprawa karna przeciw Kornelowi Żelaszkiewiczowi, byłemu dyrektorowi kasy chorych robotników budowlanych, o zbrodnię oszustwa, która miała się odbyć dzisiaj, została z powodów formalnych odroczoną i odbędzie się dopiero w październiku.

Członków złodziejskiej bandy, do których akt oskarżenia podała „Nowa Reforma" przed kilku dniami, uznał lwowski trybunał przysięgłych winnymi. Skazano Rotha na pięć lat ciężkiego więzienia, Czepila na osm lat ciężkiego więzienia, Pazowskiego na cztery lata, Strusia na pięć, Bukowskiego na $1^1/_2$ roku, Sabata na pięć, Rappa na 10, a Kaima na cztery miesiące ciężkiego więzienia. Sabatowa została uwolniona.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę: „Figle wiosenne", operetka Kerkera.

Uroczystości w Tarnobrzegu.

(Telgramy „N. Reformy" z 29 września).

Tarnobrzeg. Wczoraj w południe biskup przemyski ks. Pelczar dokonał uroczystej koronacyi cudownego obrazu Matki Boskiej, będącego przed wiekami w posiadaniu rodziny Tarnowskich w Dzikowie, a następnie pomieszczonego w tutejszym kościele OO. Dominikanów. Koronatorowi asystowali: arcybiskup ks. Teodorowicz i biskup ks. Fischer. Na uroczystość przybyło około 30.000 ludzi. W akcie koronacyjnym uczestniczyła cała rodzina hr. Tarnowskich, tutejsza Rada powiatowa, okoliczne obywatelstwo i mieszczaństwo. Po uroczystości OO. Dominikanie podejmowali zebranych obiadem, w czasie którego wygłoszono kilka toastów. Po południu wyruszyła uroczysta procesya z koronowanym obrazem do zamku dzikowskiego. Obraz niosło duchowieństwo, a od bramy pałacowej członkowie rodu Tarnowskich. Obraz ustawiono obok kaplicy pałacowej. Tutaj wygłosił podniosłe kazanie ks. arcybiskup Teodorowicz, poczem z obrazem powrócono do kościoła. Obraz kolejno nieśli hr. Tarnowscy, obywatelstwo, mieszczaństwo i lud. Wieczorem iluminowano zamek dzikowski, gdzie też odbył się obiad na cześć księży biskupów.

Dzisiaj rano odbyło się odsłonięcie pomnika Bartossa Głowackiego na Rynku tarnobrzeskim.

Pożałowania godne intermezzo.

Tarnobrzeg. Duchowieństwo nie weźmie udziału w odsłonięciu pomnika Bartosza Głowackiego, ponieważ biskup tarnowski, ks. Wałęga, czuje się obrażony artykułami posła Bojki, który, imieniem ludu, przemawiać ma na uroczystości. Poseł Bojko, nie chcąc doprowadzać do zgorszenia w tak podniosłej chwili, wczoraj wobec ks. biskupa Pelczara zobowiązał się wystawić deklaracyę, przepraszającą ks. Wałęgę wedle umówionego z ks. Pelczarem tekstu. Dzisiaj też złożył poseł Bojko deklaracyę, ks. biskup Pelczar utrzymuje atoli, że poseł Bojko zmienił tekst deklaracyi w taki sposób, iż jej ks. biskup Pelczar przyjąć nie może. Gdy komitet mimo to postanowił utrzymać posła Bojkę jako mówcę podczas uroczystości, duchowieństwo uznało, że udziału w odsłonięciu pomnika brać nie może. Wskutego tego cofnął także swoją mowę prezes miejscowej Rady powiatowej.

Odsłonięcie pomnika.

Tarnobrzeg. Dzisiaj odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego. Rano o godzinie 6 zagrała pobudkę miejscowa „Harmonia". Na uroczystość przybyło kilkudziesięciu Sokołów z Krakowa, Tuchowa, Kolbuszowej, Mielca, Leżajska i Bieńczyc, którzy zebrali się o pół do 8 rano na dworcu celem przyjęcia lwowskiej delegacyi sokolej, poczem odbył się wspólny pochód Sokołów do miasta. Bawią już tutaj: pos. Bojko, Krempa, Włodek, Wójcik, Bernadzikowski i Stapiński. O godz. 9 rozpoczęło się w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo, które celebrował ks. prowincyał Bielas.

Podczas nabożeństwa śpiewał chór Sokoła. W kościele obecnymi byli: marszałek powiatu Hordyński, zastępca marszałka Surowiecki z członkami Wydziału powiatowego, Stanisław i Zdzisław hr. Tarnowscy z całą rodziną, posłowie ludowi, delegacye z wieńcami z ziemi mieleckiej i z powiatu brzeskiego, miejscowa inteligencya, delegacye Sokole i tłumy ludu. Kazanie wygłosił ks. prałat Gromnicki z Buczacza. Mówił w podniosłych słowach o miłości wszystkich stanów, gdyż gdzie panuje miłość, tam jest jedność, gdzie jedność, tam siła, a za pomocą siły osiągniemy zwycięstwo i uratujemy nasze najdroższe ideały: wiarę, mowę ojczystą, ziemię.

Po nabożeństwie ruszył pochód na rynek pod pomnik Bartosza Głowackiego.

Tarnobrzeg. Nabożeństwo skończyło się o godz. 12 w południe. Na rynku około pomnika zgromadziła się Rada gminna tarnobrzeska, Sokoli, delegacye zwieńcami, posłowie ludowi, ludność miasteczka, oddział kosynierów na koniach, utworzony z włościan, i kilka tysięcy ludu wiejskiego. Przewodniczący komitetu, włościanin Słomka oddał pomnik pod opiekę gminy, której imieniem przemówił radny dr Orzechowski. Dalej przemawiali pos. Bojko, akad. Pruszyński ze Lwowa, sekretarz Kółek rolniczych Zielonka i redaktor „Ojczyzny" Panek.

Odsłonięty pomnik przedstawia Głowackiego z kosą w prawej, a opartego lewą ręką na zdobytej armacie. Na cokole pomnika orzeł polski, zrywający się do lotu. Cokół okryto wieńcami.

Po odsłonięciu pomnika odśpiewano pieśni patryotyczne i odczytano 24 nadesłanych telegramów.

Po południu inscenizowana bitwa racławicka na polach dzikowskich, a wieczorem w „Sokole" przedstawienie ludowe.

Lwów. Do „Słowa Polskiego" donoszą z Tarnobrzegu, że na uroczystość przybyło także dużo ludu z Królestwa. Przy przejściu granicy zastrzelić miała rosyjska straż pograniczna sześć osób.

Z teatru wojny.

Położenie armii Kuropatkina jest według dzisiejszych depesz, zawsze jeszcze bardzo groźne. W Waszyngtonie otrzymano wczoraj wiadomość, że stan tej armii jest tak opłakany, iż w razie, gdyby została zaatakowana ponownie przez armie japońskie, nie zdołałyby stawić skuteczniejszego oporu. Słychać także, że Kuropatkin zatrzymał się w Mukdenie tylko przymusowo. Kilka dywizyj rosyjskich oświadczyło bowiem, że nie mogą maszerować dalej wskutek zupełnego wyczerpania sił, tak, że w razie zmuszenia ich do tego, groził wielki bunt w wojsku.

W Petersburgu spodziewają się podobno, że pod Mukdenem przyjdzie ponownie do wielkiej bitwy. Krążą tam pogłoski, według których Kuropatkin stracił w odwrocie większą część materyałów wojennych i dział.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 9 września.)

Petersburg. (Oficyalnie). Telegram Kuropatkina pod datą wczorajszą donosi, że tego dnia, prócz drobnych utarczek straży przednich, nie przedsięwzięto żadnych wojskowych operacyj.

Petersburg. Ukaz carski z dnia 7 b. m. ogłasza mianowanie kapitana Wierena, kapitana „Bojana", kontradmirałem.

Pittsbourg. W stalowni Carneggi go zamówili Japończycy 750 ton płyt stalowych niklowych.

Kuropatkin w Mukdenie.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Kupantse, że **Kuropatkin wczoraj przybył do Mukdenu,** który ludność chińska opuszcza. Na północ od Liaojanu jeszcze walczą. Onegdaj przejechało przez Mukden **80 wozów kolejowych z rannymi.** Przybyli tam także sprawozdawcy angielscy i amerykańscy, którzy żalą się na Japończyków, że wszystkich obcych uważają za szpiegów.

Londyn. Z Mukdenu donoszą, że sytuacya Rosyan w tem mieście ma być bardzo niebezpieczna. W rosyjskiej głównej kwaterze nie wiedzą, czy Japończycy zaatakują Mukden od południa, czy od zachodu lub wschodu. Nadchodzące tam wieści brzmią tak, jak gdyby **Japończycy zamierzali Mukden osaczyć z trzech stron.**

Brak dokładnych wiadomości.

Londyn. Generał Kuropatkin z główną częścią swej armii nie wyruszył jeszcze na północ z Mukdenu. W jakiem oddaleniu od tego miasta znajdują się ścigające Rosyan armie generałów Kurokiego i Oku, dotychczas niewiadomo. Depesze rosyjskie zawierają co do tego dużo sprzeczności, Japończycy zaś znów nie przepuszczają żadnych dotyczących wiadomości. Doniesienia ze źródeł rosyjskich, jakoby postępujące ku Mukdenowi armie japońskie miały być oddalone od linii odwrotowej rosyjskiej o 26, względnie 20 mil angielskich, nie dają tu wiary, ponieważ niemożliwą jest rzeczą, iżby marszałek Ojama pozwolił na tak znaczne rozejście się dwóch swoich skrzydeł.

Nowy etap w odwrocie.

Londyn. „Standard" donosi z Szanghaju: Według opowiadań Chińczyków, Rosyanie zatrudniają tysiące Chińczyków przy wznoszeniu fortyfikacyj w Tieniing.

Straszna walka.

Londyn. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery Kurokiego: Straszna walka artyleryi, która się zaczęła 30 sierpnia nad ranem koło Liaojangu i trwała do nocy, **była jednem z najpotężniejszych widowisk nowej historyi wojennej.** Skombinowana armia japońska, z wyjątkiem wojsk Kurokiego, stanęła przeciw Kuropatkinowi. **Ogień trwał bez przerwy 12 godzin.** Po obu stronach brało udział w ogniu po 300 dział. Ani zapadająca noc, ani deszcz nie przerwały operacyj. Rosyjskie granaty pękały bez przerwy nad pagórkami, zajętemi przez Japończyków. Większa część bateryj rosyjskich ustawiona była w podkowę w dolinie na południe i zachód od Liaojanu, inne baterye stały 5 mil od miasta, dalsze na prawym brzegu rzeki, a ostatnia na prawym brzegu rzeki, w celu ochrony linii kolejowej i tyłów wojsk. Japońskie baterye były ustawione kolisto na przestrzeni 20 mil angielskich. Co godzinę widziano pociągi, odchodzące z Liaojangu w kierunku południowym.

Straty Japończyków.

Londyn. „Times" omawia straty japońskie i na podstawie wieści podając niektóre szczegóły ze stoczonych walk, dochodzi do wniosku, że straty te muszą być bardzo wielkie. — W jednym tylko dniu walki Japończycy stracili **10.000 ludzi w zabitych i rannych.** Od dnia 28 sierpnia zachodziły na całej linii bojowej częste starcia na białą broń, których przebieg, wobec obustronnej niesłychanej zaciekłości, był bardzo krwawy. W niektórych miejscach trupy rosyjskie i japońskie tworzyły razem **prawdziwe stosy.** Pierwszy batalion japońskiego 34 pułku piechoty **wybity został prawie co do nogi.** Niektóre pułki z armii generała Nodzu **straciły wszystkich swoich oficerów sztabowych.** Z jednej kompanii pozostało tylko **16 ludzi zdrowych.**

Londyn. „Times" podaje dziś niektóre szczegóły z bitwy pod Liaojangiem. Oblicza ona, że straty obustronne w dziesięciodniowych walkach muszą wynosić conajmniej **60.000 ludzi.** Armia rosyjska, zaangażowana w bitwie, liczyła 190.000 ludzi. Japończycy, jak donosi korespondent „Timesu", podejmowali jeden atak za drugim z taką gwałtownością, że **całe pułki padały od ognia nieprzyjacielskiego.** Dnia 1 wieczorem zdawało się już, że gros rosyjski słabnie, tymczasem w nocy, gdy Japończycy zamierzali wkroczyć do Mukdenu, napotkali znów na zaciętą obronę. W walce nocnej, jaka się potem wywiązała, armia generała Oku **straciła do 20.000 ludzi** i dopiero po wprowadzeniu do boju wszystkich swoich rezerw zdołała zająć Mukden.

Siła armii rosyjskiej pod Liaojangiem.

Tokio. (Biuro Reutera.) Według ostatecznej oceny składała się armia rosyjska podczas walki pod Liaojangiem **z 184 batalionów piechoty, 128 szwadronów kawaleryi i 572 dział.**

Naprawiają kolej.

Londyn. Japończycy naprawiają obecnie bardzo gorliwie kolej mandżurską.

Z Portu Artura.

Londyn. Garnizon Portu Artura ma być — według doniesienia korespondenta Portu Artura, — zupełnie zdemoralizowany, ponieważ stracił wszelką nadzieję odsieczy. Liczba dezerterów zwiększa się z każdym dniem. Rosyjskie okręty wojenne w porcie już wcale nie strzelają do okrętów japońskich, wskutek czego japoński okręt patrolujący mógł stwierdzić, że pancernik „Sewastopol" jest zupełnie zniszczony.

Natomiast korespondent „Daily Chronicle" donosi, że Rosyanie otrzymują z zewnątrz amunicyę, że przedwczoraj mimo blokady zdołało wpłynąć do portu 6 dżunek chińskich z świeżem mięsem i mąką.

Wei-hai-wei. (Biuro Reutera.) Ubiegłej nocy słyszano tu kanonadę dział na morzu.

Wei-hai-wei. Przybyli tu okrętami podróżni słyszeli silną kanonadę na morzu; prawdopodobnie Japończycy strzelali do dżunek chińskich.

Londyn. Korespondent „Daily Mail" donosi, że w Dalnym znajduje się około **15.000 rannych Japończyków,** tak że miejsca brakuje do pomieszczenia wszystkich. Także liczba chorych na „Beri-Beri" jest dość znaczna. Japończycy urządzili już doki tamtejsze tak, że mogą w nich naprawiać nawet wielkie okręty wojenne.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Czifu: Admirał Urin otrzymał polecenie, by aż do upadku Portu Artura, pozostał pod Szanghajem, celem uniemożliwienia wypadków podobnych do afery z „Askoldem" i zawikłań z mocarstwami.

Okropna scena.

Czifu. (Biuro Reutera). „Nowy Kraj" donosi z dnia 3 b. m., że **Rosyanie wysadzili w powietrze przy pomocy miny lądowej 700 Japończyków,** maszerujących przez dolinę koło Portu Artura. Wybuch miny sprowadzony był prądem elektrycznym. Tylko bardzo niewielu Japończyków ocalało. Chińczycy, którzy uciekli z Portu Artura, opowiadają, że 26 i 27 sierpnia mieli Japończycy kilka podobnych nieszczęśliwych wypadków. Szczegółów brak.

Przygotowania do dalszej wojny.

Petersburg. Car dziś rano udaje się do Kronsztadu celem odbycia przeglądu eskadry bałtyckiej.

W okręgach uzupełniających wileńskim, kijowskim, kazańskim i odeskim mobilizują się **dwa korpusy armii, które równocześnie odejdą na plac boju.**

Kronsztad. Car w towarzystwie kilku w. książąt zwiedził szczegółowo wszystkie okręty bałtyckiej eskadry.

Na wybrzeżach Sachalinu.

Petersburg. (Oficyalnie). Generał-lejtnant Liapunow donosi do cara: Dnia 6 b. m. rano zbliżyły się dwa japońskie okręty transportowe pod Korsakowsk, które wysłały do resztek „Nowika" dwie szalupy. Te jednakże po otwarciu na nie ognia przez Rosyan cofnęły się, poczem japońskie okręty odjechały. O godz. 1 min. 35 po południu udał się na pomost „Nowika" komendant Korsakowska z oficerami. — Znaleziono tam w rozmaitych miejscach kontakty do min, które jednak nie eksplodowały. Dotąd usunięto dziesięć min.

Otrzymały nareszcie rozkaz!

Londyn. Biuro Reutera donosi w sprawie doręczenia przez angielski krążownik „Forte" rosyjskim okrętom „Petersburg" i „Smoleńsk" pod Zanzibarem carskiego rozkazu, że po zbliżeniu się do tych okrętów, „Forte" dał sygnał, że ma dla nich ważne depesze, poczem oficer angielski doręczył komendantowi „Petersburga" szyfrowaną depeszę rosyjską. Rosyjskie okręty zaraz odpłynęły i wkrótce przyłączył się do nich okręt węglowy.

Podziękowanie Mikada.

Tokio. Mikado wydał do armii orędzie, w którem składa jej życzenia z powodu świetnych zwycięstw, odniesionych w tak trudnych warunkach. Orędzie podnosi dalej, że koniec wojny jest jeszcze daleki i Japonia musi cierpliwie i mężnie dalej walczyć.

Nieprawdopodobna wiadomość.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Seulu, że Rosyanie mieli odciąć w półn.-zach. Korei w zatoce Possieta dywizyę japońską.

Pomagają sobie nawzajem.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Czifu: Rząd chiński ogłosił port Kinczau jako wolny. Miasto rzeczone odległe jest o dwa klm. od wybrzeży, a leży na drodze z Niuczwangu do Pekinu. W ten sposób chcą Chiny skierować handel wywozowy z Chin na Niuczwang, który Japończycy ogłosili poprzednio **za port otwarty.**

Wątpliwa niezawisłość.

Londyn. Tutejszy poseł koreański oświadczył wobec współpracownika „Biura Reutera", że nieuzasadnionem jest przypuszczenie, jakoby umowa zawarta między Koreą a Japonią oddawała rządy Korei w ręce Japończyków. Korea mimo tej umowy zachowuje niezawisłość.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 9 września.

Praga. W Górnym Siebichu zmarł w 81 r. życia souveren zakonu maltańskiego, Gwido hr. Thun-Hohenstein.

Traktat handlowy z Włochami.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" dowiaduje się, że układy w sprawie nowego traktatu handlowego z Włochami są już ukończone i że podpisanie tego traktatu nastąpi dnia 13 b. m.

Następca Plehwego.

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna ogłasza urzędowo mianowanie generał-gubernatora wileńskiego, **ks. Swiatopełka-Mirskiego,** ministrem spraw wewnętrznych. (A więc wiadomość dzienników francuskich o mianowaniu Platonowa na to stanowisko okazała się fałszywą. Przyp. Red.).

Zasądzenie dezertera rosyjskiego.

Wiedeń. Sąd tutejszy skazał dziś dezertera rosyjskiego, Franciszka Szajera, na 3 dni aresztu. Wyrok ten wywołał tu wielkie współczucie dla zasądzonego, tem bardziej, że prokuratorya żąda, aby Szajera wydano władzom rosyjskim. Cała tutejsza prasa żąda energicznie, aby Szajera odstawiono do granicy szwajcarskiej. — Z wielu stron napływają znaczne dla niego datki.

Księżna koburska.

Wiedeń. O księżnie koburskiej donoszą, że lekarze francuscy badają obecnie jej stan umysłowy, co potrwa 4 do 6 tygodni. Księżna Ludwika oświadczyła podobno, że pragnie jedynie mieć spokój i być wolną od trosk finansowych.

Obawa przed dżumą.

Hamburg. „Hamb. Fremd." donosi o wstrzymaniu tam wyładowywania towarów z angielskiego parowca „Bishopsgate", który przybył z La Platy, a to wskutek znalezienia w okręcie znacznej ilości zdechłych szczurów, które oddano do badania bakteryologicznego, a nad okrętem narazie zarządzono kwarantannę.

Rezruchy w Albanii.

Konstantynopol. Sześćset uzbrojonych Albańczyków z Liuny, położonej na południe od Prizrenu, wtargnęła do tego miasta. Wysłany naprzeciw nich batalion wpuścił ich do miasta, rzekomo celem uniknięcia rozlewu krwi. We wsiach, okalających Prizren, ma przebywać jeszcze 1500 Liunejczyków. Gubernator Prizrenu zapewniał konsulów, że nie grozi żadne niebezpieczeństwo chrześcijańskim szkołom i kościołom.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 9 września.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 648·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 758·50. Akcye Anglobanku 281·50. Akcye Unionbanku 528·—. Akcye Länderbanku 432·—. Akcye Bankvereinu 540·50. Akcye Bodencredit 945·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—. Akcye kolei państwowych 639·—. Akcye kolei południowej 88·50. Akcye kolei Elbethal 422·50. Akcye kolei północnej 5490·—. Akcye kolei czerniowieckiej 578·—. Akcye Alpiny 449·—. Akcye Rima Muranyi 506·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2320·—. Akcye Fabryki broni 487·—. Akcye Tureckie tytoniowe 344·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1032·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·30. Renta majowa 99·30. Renta koronowa austryacka 99·25. Renta koronowa węgierska 97·—. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. $4^1/_2$% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. $4^1/_2$% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·75. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 130·50. Marki 117·38. Ruble 253·—.

Cukier słabszy 26·—26·10. Spirytus słabszy 53·60 do 54·—. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Mimo silnej zagranicy rezerwowane przy przeważnie stałych kursach.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 9 września (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 56
Franki papierowe	94 60	95 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	— —
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 25
4% " " " "	98 75	99 75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	102 —
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	100 50
4% " " " " " 42-letn.	99 50	— —
4% " " " " " 56-letn.	99 —	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
$4^1/_2$% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 50
$4^1/_2$% Obligacye komun. Banku kraj.	101 50	102 20
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	86 —	86 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	536 —	539 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	574 —	576 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4^2/_{10}$% wspólna renta papierowa	99 25	99 75
$4^2/_{10}$% wspólna renta srebrna	99 25	99 75
4% renta koronowa austryacka	99 20	99 70
4% renta koronowa węgierska	97 —	97 50

Poszukuje lekcyj

uczeń kl. VII gimn. III. Adres poda Administracya „N. Reformy pod 2542. 2542 1 2

Absolwent

wyższej szkoły przemysłowej, dobry rysownik, oraz biegły w sporządzaniu kosztorysów, **znajdzie stałe zatrudnienie** u budowniczego. Zgłoszenia z odpisem świadectw przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod **2549**. 2549 1 2

Młoda panna,

która przyjechała na studya do Krakowa, poszukuje przy inteligentnej polskiej, chrześcijańskiej, moralnej rodzinie **pomieszkania z całem utrzymaniem.**

Ogłoszenia pod **2535** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 2535 1 2

Profesorka uniwersytetu

z Nowego Yorku, otwiera **pensyonat 1 października** i udziela przedmiotów w angielskim, francuskim i niemieckim języku, oraz przyjmuje na utrzymanie panienki z wyższych domów. — Wiadomość: **ul. Wolska Nr 9.** 2541 1 3

Agenci podróżujący

pierwszorzędnych firm krajowych, posiadający kancyę, otrzymują (tylko za złożeniem kaucyi) uboczne zajęcie akwizacyjne. Zgłoszenia do **Biura reklamy wyrobów krajowych, Lwów, Batorego 12.** 2548 1 3

Miody:

Miód patokę, kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w 5 kg. puszkach po 7 K. **miód do picia** w 4 litr. gasiorach po 5 K 70 h. wysyła opłatnie za zaliczką **ks. Wl. Mikitka**, proboszcz w **Kupczyńcach**, p. Denysów. — W większej ilości znacznie taniej. 2545 1 10

Akademik, ratynowany korepetytor, poszukuje lekcyi. Adres: J. B., akademik, Rajska 6, II p. na prawo. 2450 6 10

Konkurs.

W dobrach Sucha-Slemień Władysława hr. Branickiego jest do obsadzenia miejsce

Nadleśniczego

z poborami następującemi:

1) w gotówce rocznie: płaca 3000 kor., dodatek służbowy 600 kor., ryczałt na utrzymanie własnych koni służbowych z uprzężą, pojazdami i obsługą 1300 kor.;
2) w naturze: mieszkanie, $3^1/_4$ ha. gruntu ornego, letnia pasza w lesie dla 6 krów i wolny opał z dostawą w maksymalnej ilości rocznie 36 mp. łupek twardych, a 72 mp. łupek miękkich; jednak zamiast nadania w naturze gruntu, paszy lub opału, może być ustanowione relutum w pieniądzach. 2533 1 3

Kandydaci na powyższą posadę zechcą swoje podania, udokumentowane metryką, świadectwami odbytych studyów i praktyki, tudzież złożonego egzaminu państwowego dla samoistnych gospodarzy lasowych i z dołączeniem życiorysu, wnieść po dzień **30 września 1904 r.** n podpisanej

Administracyi dóbr w Suchy (poczta w miejscu).

W prywatnem liceum

żeńskiem z internatem

Heleny Kaplińskiej

Kraków, Gołębia 5, I. p.

zapisy uczenic stałych i dochodzących do klas licealnych i do 4ch klas przygotowawczych odbywają się codziennie od g. 11—12 i od 3—5. **Egzamina wstępne w dniach 7 i 8 września. Kurs nauk rozpocznie się dnia 10 września.** 2016 11 6

Fabryka wyrobów betonowych

Henryka Hoffmanna

w Krzeszowicach,

biuro Kraków, Sławkowska 28,

poleca

posadzki cementowe, wyrabiane z marmuru bardzo trwałe, po cenach jak najprzystępniejszych.

Na żądanie wysyła próbki. 2508 2 2

Chcesz podwoić swój dochód?

Można to osiągnąć łatwo przez objęcie nadzwyczaj korzystnego zastępstwa w celu przyjmowania zamówień na pokupny artykuł, co na wypadek może być także pobocznem zajęciem. Wiadomości zawodowe niepotrzebne, ani kapitał. — Bliższe szczegóły poda za darmo pod „**K. S. 4380**“ Rudolf Mosse, Wiedeń I, Seilerstätte 2. 24661 4 6

Wartość

smacznego pożywienia tkwi nie w samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem też łatwiej ją strawić i tembardziej wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłomaczy powodzenie

Maggi'ego przyprawy do zup i rosołów.

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani środek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosołom, bulionom, sosom, jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d. Z powodu znacznej wydajności nie należy jej nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! — Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i spożywczych, oraz składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 h (ponownie napełn. 40 h). 2373

Maggi'ego odznaczenia: 4 wielkie nagrody, 26 złotych medali, 8 dyplomów honorowych, 5 honorowych nagród. Sześciokrotnie poza konkursem m. i.: na wystawach światowych w Paryżu w roku 1889 i 1900 (Juliusz Maggi jako sędzia).

MAGAZYN i PRACOWNIA FUTER

BRACKA 5. — pod firmą — BRACKA 5.

A. ARMATYS i SP.

Kraków, ulica Bracka Nr 5.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące pod najprzystępniejszemi warunkami w jak najkrótszym czasie. 2323 6 10

KOLIE w najnowszych fasonach w wielkim wyborze już **od 14 koron** począwszy gotowe na składzie.

Nauczycielka

z kilkunastoletnią praktyką podejmuje się kształcenia z bardzo dobrym skutkiem dzieci, które wskutek tępego lub zbyt roztargnionego umysłu nauki w szkole pobierać nie mogą. 2530 2 3

Adres: ulica Czysta Nr 13, I piętro na lewo, między 12 a 3 godz. popoł.

Magazyn Mód

R. BEDNARSKA

Floryańska 44,

poleca na sezon zimowy kapelusze gotowe w najnowszych fasonach i takowe przyjmuje do ubrania po niskich cenach. 2506 2 12

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że jeszcze w bieżącym miesiącu oprócz już istniejących dwóch kursów przygotowawczych do gimnazyum wyższego, otwieram przy moim zakładzie naukowym **II klasę gimnazyum niższego.** Do egzaminu wstępnego — wyjątkowo w tym roku szkolnym — łacina nie będzie wymagana. *H. Strażyńska.* 2529 2 10

Janeczek & Ziembicki

w Krakowie, Rynek L. 8

(naprzeciw kościoła św. Wojciecha)

poleca na sezon szkolny obficie zaopatrzony skład papieru, przyborów szkolnych, zeszytów własnych nakładów a nadto wielki wybór galanteryi i perfumeryi z fabryk krajowych i zagranicznych. 2478 4 5

Przy większym odbiorze udzielamy opustu.

Ogłoszenie.

Dnia 14 września b. r. o godz. 9 przed południem odbędzie się w Sądzie powiatowym Krakowie, ul. św. Jana Nr biura 51, licytacya dobrowolna następujących realności, należących do masy spadkowej ś. p. Sebastyana Jaworzyńskiego: 2538 2 4

a) przy ul. Stachowskiego l. or. 28. (Najniższa cena 35.000 K).
b) przy ul. Topolowej l. or. 8. (Najniższa cena 85.000 K).
c) przy ul. Grzegórzeckiej l. or. 14. (Najniższa cena 65.000 K).
d) parceli przy ul. Siemiradzkiego (najniższa cena 20.000 K).

Warunki licytacyjne i akta oszacowania można przejrzeć w kancelaryi sądowej ul. św. Jana Oddział XI. — Bliższych wyjaśnień udzieli kancelarya **adw. Dra Grossa, Plac WW. Świętych 6.**

Mamy zamiar ustanowić po większych miastach zachodniej Galicyi **stałych zastępców** za prowizyę i miesięczny pauszal.

Reflektujemy na osobistości, które mają znaczne znajomości i zajmują poważne stanowisko. Na wypadek potrzeby wysyłamy swych zdolnych agentów do zaznajomienia z interesem.

Zgłoszenia do **Filii Towarzystwa im. Gizeli, Kraków, Floryańska.** 2528 1 3

Merańskie winogrona kuracyjne

niebieskie wielkie, z lekarską wskazówką użycia, wysyła w 5 kg. koszykach za 3·70 K opłatnie za zaliczką.

B. AMORT, MERAN, Landeng Nr 117. Tyrol.

Zamówienia możliwe w języku niemieckim. 2471 6 0

Hr. R. Keglewicha-Buzina mączka wzmacniająca jedyny skutkiem uwieńczony środek przeciw

Demotogen

+ chudości



brakowi apetytu, nerwowości, migrenie, niedokrwistości, w bardzo krótkim czasie zapewnia piękne pełne kształty, nadto kilogramów, w 6 tygodniach 20 kg. tuszy; doreśli, jak i dzieci piei objęgą zażywali z najlepszym skutkiem, przez lekarzy za dobry uznany i polecony. Kilkakrotnie odznaczony, tak na „Grand Prix“ Paryż 1903. Uważać na nazwę „Demotogen“, prawnie chronioną. Cena pudełka 1·25 K. Wysyłka główny skład **L. L. SALZAR, Wieden, III., Heinburgerstrasse 5.** Dostać można w Krakowie w aptece Ludwika Rosenberga, ul. Krakowska; w Przemyślu w aptece Zlemiańskiej. 2136 7 10

Tel. Hawełka, Kraków. — C. i k. Dostawca Dworu — Telef. Nr 330.

A. HAWEŁKA W KRAKOWIE

poleca i wysyła: 2460 4 8

prawdziwe Winogrona kuracyjne

z Baden i Vöslau w koszykach pięciokilowych, oraz

BRZOSKWINIE, GRUSZKI, JABŁKA,

Monkey

Marka z małpą

Kamień do czyszczenia.

Do czyszczenia i polerowania garnków, panwii, kotłów, szkła i.t.d.

Nadaje cynie połysk srebra, miedzi połysk złota.



MARKA OCHRONNA.

Brand

Jeneralne zastępstwo dla Austryi: HENRYK STOESSLER, WIEDEŃ, I. Freyung, 5.

2418 1 2

Zygmunt Lipski

w Krakowie, hotel Saski L. 3,

poleca swój **Magazyn wyrobów jubilerskich, zegarków genewskich z najlepszych fabryk: Schaffhausen, Omega i Billodes**, oraz **srebra stołowego** prawdziwego do wypraw, **srebra chińskiego** najlepsz. gatunku, sprzedając po cenach fabrycznych.

Obrączki ślubne i zaręczynowe w największym wyborze.

Przyjmuje wszelkie reperacye. 1299 38 0

Wielki wybór tanich nowości

w wełnie, flanelach, barchanach, jedwabiu i konfekcyi damskiej, poleca

Magazyn Henryka Schwarza

Kraków, Grodzka 13. Telefon Nr 43.

Próbki na żądanie opłatnie. 2529 2 6

Ciągnienie dnia 1 października. Główna wygrana 300.000 fr.

Tureckie losy premiowe po 400 frnk. nom.

Wielkie wygrane przy ciągnieniu są w całości, a za najmniejsze wygrane w wysokości 400 frank płaci się 60%. Los turecki przynosi więc także przy wyciągnieniu go z najmniejszą wygraną znaczny zysk i jest przeto cennym bankiem i polecenia godnym losem. Sprzedaję je za gotówkę podług dziennego kursu i polecam nadto (z zastrzeżeniem zmiany kursu)

1 los turecki	„ 22	raty miesięczne	po 7 K
3 losy tureckie	„ 26	rat miesięcznych	„ 18 K
5 losów tureckich	„ 30	„	„ 25 K

Wyłączne, nieposzczelne prawo gry zaraz po złożeniu pierwszej raty wprost **u mnie**. Pierwszą ratę należy przesłać przekazem wprost do mnie; zapłaty dalszych rat najdogodniej uskutecznić zapomocą połwiadczeń złożenia które kupującemu przesyłam wraz z dokumentem sprzedaży wystawionym podług przepisów. 2397 2 5

Edward Urban

Dom bankowy, Berno (Morawskie), Wielki Plac 23—25 (w domu własnym) założ. w r. 1869.

Rzetelnych stałych pośredników potrzebuję wszędzie. Ceny umiarkowane i dobra prowizya.

ZALECONA PRZEZ TOWARZYSTWO LEKARSKIE KRAKOWSKIE

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, **będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego**, używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego.

68 27 0 — **K. Rząca i Chmurski w Krakowie.**

PENSYONAT

dla niemych, głuchoniemych, jąkających się i niedołężnych dzieci

LEONA i A. B. STĘPOWSKICH

(art. dram. teatru miejskiego w Krakowie, 201 Kraków, ul. Długa Nr 13. 35 52

Udzielam także lekcyj dykcyi i deklamacyi zbiorowo i oddzielnie.

Akademik

poszukuje w Krakowie lekcyi za mieszkanie i obiady. **J. P.** poste rest. **Kraków**, za okazaniem kwita inseratowego. 2486 3 3

Kilka fortepianów

i pianin używanych jest do sprzedania u stroiciela fortepianów **St. Słotwińskiego**, Kraków, ul. Szewska 10, II p. 2443 6 100

Rolnik Czech, teor., prakt. wykształcony, z długoletnią praktyką przy roli i lesie, w kraju i zagranicą, znakomity plantator buraków cukrowych poszukuje posady rządcy lub ekonoma. Wymagania skromne. Zgłoszenia: **D. W., Lwów**, dworzec, poste restante. 2496 2 2

PATENTY

na wynalazki wyjednywa we wszystkich państwach

Inżynier St. Dzbański

1704 przysięgły rzecznik patentowy 28 96

Wiedeń, VII., Lindengasse 2.

(w pobliżu c. k. urzędu patentowego).

Miód pszczelny świeży (lipowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, już z opłatą poczty za 7 koron (po powołaniu się na to ogłoszenie) Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Litynskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 2448 7 26

FILIA

c. k. uprz. galic. akcyjnego

Banku Hipotecznego

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami **wszelkie papiery wartościowe,**

wydaje

$3^1/_2$%. Asygnaty kasowe

przyjmuje

wkładki na książeczki rach. bież., 320 17 24

przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

Ameryka.

Odjazd z Hawru w każdą sobotę.

Bilety do nabycia przez

LINIĘ FRANCUSKĄ.

Dobry i szybki przewóz. Znakomite utrzymanie wraz z winem i likierem. Bilety kolei amerykańskich do każdej stacyi po zwykłych cenach.

Bliższe szczegóły zadarmo przesyła

Französische Linie

Wiedeń, IV., Weyringergasse 8. 2297 4 11

Potrzebny

zdolny **subjekt** do cukierni **W. Nowak w Bochni**, oraz **uczeń** do nauki. 2483 7 8

„Pension Lithuania“

w KRAKOWIE, ul. STUDENCKA Nr. 2.

poleca pokoje eleganckie i wygodne urządzone z usługą, od 2 koron — na doby lub dłużej. — Na żądanie podawanie potraw. 444 33 0

Apteka Tobiasa w Sanoku

poszukuje dobrze poleconego **magistra.** 2326 2 3

Zygmunt Raba

fortepianista, ma na składzie **fortepiany i pianina** nowe i używane, najtaniej sprzedaje za gotówkę i na raty. **Ulica św. Jana L. 13.** 2485 3 6

Większej ilości

Mleka

z dostawą konną lub koleją poszukuje mleczarnia 2519 2 3

HENRYKA KRIEGERA

w Podgórzu, Lwowska 54.

Cukiernia Krakowska

i fabryka cukrów deserowych **Józefa Michnika w Tarnowie**, przyjmie zaraz do praktyki

dwóch uczni

z dobrego domu. 2536 2 3

!!Świeży miód pszczelny!!

(lipowy) patokę, leczniczy, deserowy z poręczeniem za prawdziwość jakości, wysyła w 5-kilgr. blaszankach po 6 K opłatnie **J. Menezer w Mikulińcach.** 2126 19 50

Wilhelm Richter

mechanik

przeniósł swoją pracownię z ulicy Dolnych Młynów na **ulicę Podwale L. 17** i znacznie ją powiększył. Za dotychczasowe względy Szanownej Publiczności dziękując, prosi o dalsze zamówienia maszyn, rowerów i innych art. kutów mechanicznych. 2493 2 8

Wobec braku słomy

polecam 2370 8 0

Ściółkę torfową

S. Mikucki

Kraków, Rynek 34.

Parowa fabryka mydła i mydełek toaletowych

założona w r. 1874 — pod firmą

STANISŁAW ROŻNOWSKI W KRAKOWIE

poleca swoje znane z dobroci

MYDŁA DO PRANIA.

Specyalnie polecam gatunki zaopatrzone markami ochronnemi i firmą, jak:

Mydło z syreną

Mydło z Krakusem

Mydło karawanowe z wielbłądem.

Marki te bywają naśladowane, dlatego proszę żądać wyraźnie mydła do prania tylko z powyższemi markami i z moją firmą, a zwracać baczność na każdym kawałku.

Mydła mego wyrobu są nadawczyj wydatne i oszczędne, dlatego najtańsze. Do nabycia wszędzie.

722 26 0

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

(Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza l. 4 (róg przy Placu Szczepańskim). Telefon Nr 331. — Filia **ul. Koperníka l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby we wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne **kaplice**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, także przyjmuje zwłoki do przechowania w tymczasowego przechowania za mierną opłatą.

UWAGA: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż dla nich wszystkie trumny wykonuje ich stolarz, a zresztą z trumien wyrabiać on nie wolno, a tylko jeden, jako majster stolarski, ja mam tu i fabrykuje trumny wyłącznie. 2491 2 0